Zjednoczonych pism: Dziennika Gd. Rok IV. Gazety Gd. Rok XXXII. Gdańsk, sobota dnia 3 czerwca 1922 r. Nr. 128

GAZETA GDAŃSKA

Filja w Tczewie ul. Dworcowa 3. Numer pojedyńczy 20 mkp.

Dla Gdańska: PRZEDPŁATA miesięczna 23 mk. niemieckich w Gdańsku i w Niemczech z odnoszeniem do domu. W ekspedycji 23 mk. niem. Pod opaską 40 mk. niem. W innych krajach 70 mk. niem. OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za nonparelowy wiersz 1-łamowy lub jego miejsce 8,(0 mk. niem. Reklamy za tekstem za nom. wiersz 1-łam. lub jego miejsce 25 marek niem. Reklamy na pierwszej stronie za nonparelowy wiersz 1-łamowy lub jego miejsce 30 mk. niem. Miejscowe ogłoszenia podług taryfy.

Konta czekowe: P. K. O. Warszawa 170 028 Gdańsk 1307. Konto Bankowe w banku Kwilecki Potocki & Cie, Gdańsk Hundegasse nr. 85

Dla Polski: PRZEDPŁATA miesięczna z odnoszeniem przez listowego 275 mkp. Pod opaską 400 mkp. Ogłoszenia i abon. przyjm.: Admin. w Gdańsku, Brotbänkeng. 14; księg. kol. „Ruch" w Gdańsku Kassenbischer Markt 21, w Poznaniu, w Krakowie i w Lwowie: biuro ogłoszeń „Anonsa" w Warszawie, ul. Wspólna; filja „Gaz. Gd." w Tczewie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. OGŁOSZENIA za nom. wiersz 1-ł. lub jego miejsce 70 mkp., Rekl. za tekstem nom. wiersz 1-łam 300.— mkp. Rekl. na 1-ej stronie za nom. wiersz 1-łam. 400 mkp. przyjm. tylko na ćwierć strony

Telefon Redakcji nr. 1866 i 6453, Administracji 1866. Redakcja i Administracja: Gdańsk, Brotbänkengasse 14 Skrytka pocztowa 280

Trudności transportowe na kolejach gdańskich.

W ostatnim naszym numerze polsko-francuskim, wydanym z okazji obrad w Genewie, mieliśmy sposobność mówić bardzo pokrótce na temat położenia na kolejach gdańskich. Zaznaczyliśmy już wówczas, że od czasu przejęcia kolei przez administrację polską ruch na tych kolejach, zwłaszcza towarowy, wzmógł się olbrzymio i rośnie wciąż, wywołując nieodzowną potrzebę reorganizacji i przebudowy, względnie rozszerzenia kolei gdańskich. Jeszcze przed wojną okazała się ilość torów niewystarczająca, szczególniej na dworcu przetokowym Danzig Rdz., jakoteż na dworcach Danzig I Tor i Danzig Neufahrwasser. Konieczne place składowe urządza się na obcych gruntach, wskutek czego albo niema przy tych placach wcale torów, lub też w niewystarczającej liczbie. Na niektórych bocznicach przetaczanie wagonów odbywa się za pomocą koni, wskutek czego jeszcze przed wojną poczyniono projekty co do rozszerzenia i lepszego wyposażenia dworców kolejowych, które jednakże wskutek wojny nie przyszły do skutku.

Objęcie części Pomorza przez Rzeczpospolitą Polską, jak również utworzenie W. M. Gdańska i co za tem idzie, odłączenie tych prowincji od państwa niemieckiego, zmieniło zupełnie tak stosunki ruchowe, jak i handlowe. Podczas gdy przed wojną tylko nieznaczną ilość drzewa sprowadzano do Gdańska drogą lądową a przeważną część drogami wodnemi, obecnie cały dowóz drzewa z Wielkopolski i Małopolski odbywa się kolejami. Powstał zupełny przewrót. Głównymi artykułami sprowadzanemi z Pomorza i z Polski do Gdańska było zboże, owoce strączkowe, przetwory młynarskie i nasiona olejne, obecnie zaś drzewo.

W roku 1913 przedstawiał się ruch towarowy w tonnach po 1000 kg. następująco:

	Przywóz	Wywóz
Gdańsk dw. gł.	2 267	557
„ Holm	62 158	40 195
„ Lege Tor	628 640	197 692
„ Nowyport	29 000	445 855
„ Olivaer Tor	214 660	108 086
„ Strohdeich	13 066	20 983
„ dw. Wisły	128 579	189 114
„ Zollinl.	217 720	134 543
„ Kaiserh.	33 815	50 947

Z tego przywieziono zboża 128 910 tonn.

W roku 1921 przywieziono drzewa w tonnach po 1000 kg.:

Gdańsk Holm	70 430
„ Lege Tor	39 311
„ Nowyport	24 915
„ Olivaer Tor	37 391
„ Strohdeich	42 186
„ dw. Wisły	5 683
„ Zollinland	6 529
„ Kaiserh.	150 977
Razem	377 422

Powyższe zestawienie wykazuje wzrost przewozu samego drzewa w r. 1921 w porównaniu z rokiem 1913 o 248 512 ton, czyli w ładugach wagonowych po 10 ton o 24 851 wagonów więcej, a więc ruch wzmógł się potrójnie. Dowodzi to, jak ogromnie gdańskie dworce kolejowe są tylko samem drzewem przeciążone.

Wielkie tratwy drzewne, które jeszcze w roku 1913 przypływały na Martwą Wisłą i jej poboczne ramiona i tam tak długo stały nierozebrane, dopóki nie przeniesiono ich na ląd celem przerobienia w tartakach, zbudowanych tuż nad wodą, znikły zupełnie. Obecnie sprowadza się tu olbrzymie ilości drzewa koleją. Tego rodzaju przywóz nie był wcale przewidzianym i niczego do tego nie przygotowano, brakuje więc wielu rzeczy, szczególnie zaś odpowiednich placów składowych z bocznicami i dostępem do wody. Drzewo składa się wskutek tego obok małej ilości torów, jedno koło drugiego, by później w dłuższym lub krótszym czasie przewozić z tych placów do odległych tartaków, czy też wprost na okręty.

Już w zeszłym roku wywóz drzewa morzem był z powodu braku okrętów w porównaniu do przywozu niewielki. Długo trwające i silne mrozy i co za tem idzie, niemożność przewożenia okrętami pogorszyły stan rzeczy i doprowadziły do zupełnego przepełnienia placów dzierżawionych w pośpiechu bez wyboru i na skład drzewa zupełnie nieodpowiednich. Wskutek tego wyładowanie stawało się z każdym dniem uciążliwsze, trwało coraz dłużej i nie odbywało się tak, jak tego wymagał znaczny dowóz. Miało to ten skutek, że na gdańskich dworcach kolejowych gromadziło się coraz więcej wagonów, które tak stacje przepełniły, że dalsze przyjmowanie przesyłek drzewnych stało się wprost niemożliwe.

Nie więc dziwnego, że niemiecka prasa gdańska i czynniki wrogie zarządowi kolejowemu wykorzystały ten moment do całkiem nieusprawiedliwionych ataków. Sypały się przeróżne krytyki pytania etc. a nikt nie zdawał sobie, lub nie chciał sobie zdawać sprawy z tego, dlaczego nastał taki stan, i że raczej były pruski zarząd kolei i macosze obchodzenie się z Gdańskiem, a w końcu przewrót wojenny w istocie zawiniły ten faktyczny stan rzeczy.

Natomiast stwierdzić z całym naciskiem należy, że celem usunięcia tych niezależnych od zarządu polskiego trudności uczyniono wszystko, co tylko było możebnem.

Wzbroniono dowozu do Gdańska, a w niektórych wypadkach silnie go ograniczono. Nadawcy jednak zawsze jeszcze znajdują sposoby i drogi, ażeby wydane zarządzenia obejść. Jest to rzecz zresztą zupełnie zrozumiała, jeśli się zważy, jak wielkie szkody przynosi zamknięcie całego dowozu drzewa. Za obróbkę drzewa z jesieni i zimy zapłacili właściciele już dawno. Właściciele drzewa dostają pieniądze jednak dopiero wtedy, jeżeli przedłożą w dotychczasowych bankach ostemplowane wtórniki listów przewozowych. Gdy nie dostaną pieniądzy, nie mogą opłacać robocizny na dalszą obróbkę drzewa i popadają w trudności finansowe, które często kończą się katastrofą. W tem samem położeniu znajdują się i gdańscy wielcy kupcy drzewni.

Wskutek niestosunkowo niskiej taryfy polskiej przewozi się obecnie wszelkiego rodzaju towary, nie jak dotychczas, przez Szczecin i Hamburg, lecz przez Gdańsk, skutkiem czego wymaga się od gdańskich portów więcej, aniżeli Gdańsk przy tak mało odpowiednich urządzeniach jest w stanie podołać.

To wszystko, co tu powiedzieliśmy, wykazuje jasno, z jakiemi olbrzymiemi trudnościami spotkała się Polska przy objęciu zarządu kolei, i jak wiele dobrego uczyniło się Gdańskowi samemu, zwalniając jego administrację od tego ciężaru pracy i wzmagając handel i transit gdański przez umiejętne poranie się z trudnościami i opanowywanie ruchu.

Niedawna wizyta p. wiceministra kolei p. Eberhardta i przyrzeczenie przez niego ogromnych kredytów na cele rozbudowy kolei gdańskich świadczą o tem, że zarząd kolei gdańskich nie tylko w każdej chwili zdaje sobie sprawę z potrzeb tych kolei i umie skłonić miarodajne czynniki do pomocy inwestycyjnej, ale też i o tem, wiele dobra cywilizacyjnego przyczyniła Polska Gdańskowi w ciągu tak krótkiego czasu współpracy gospodarczej.

O wieleż to lepsze, niż pusta walka na słowa i agitacja na rzecz nieprzejednaności narodowej i szykany jakie się uprawia z drugiej strony!... B. B.

Druzgocząca mowa Poincarego.

Sarkastyczna ocena bolszewików i ich stanowiska w Genui. Zabijająca krytyka postępowania Niemiec i męskie stanowisko wobec postawy Lloyd'a George'a. Mowa Poincarego jednym jego triumfem. Oklaski na lewicy i prawicy.

Paryż, 1 VI. Z naprężeniem oczekiwana w parlamencie francuskim odpowiedź Poincarego na czternaście interpelacji, wygłoszona została wczoraj i przyniosła dużo sensacyj.

Początek mowy poświęcił Poincare sytuacji na G. Śląsku i na bliskim Wschodzie, tudzież zapowiedzi, że wojska francuskie niedługo opuszczą G. Śląsk.

Co do Genui, to Francja służyła tam wedle najlepszych sił sprawie pokoju. Odczytane instrukcje dla Barthou niechaj najlepiej zaświadczą o niesłuszności zarzutu posła Favre'a. Gdy jeden z komunistów zapytał Poincarego, dlaczego nie pojechał on sam do Genui, odpowiedział premjer sarkastycznie:

— Nie rwałem się bardzo do tego, by zobaczyć pańskich przyjaciół! — co wywołało żywe oklaski w Izbie. Nie jest to wina Francji, jeśli konferencja genueńska częściowo zawiodła. Francja dowiodła dużej cierpliwości, jeżeli nie odpowiedziała na traktat w Rapallo natychmiastowym odjazdem, co przyznała jej cała zagranica. Choć polityczna strona Genui zawiodła, konferencja gospodarcza dała pełne wyniki. Niepowodzenie Genui przypisać należy jedynie zuchwałemu zachowaniu się bolszewików.

Czy Francja weźmie udział w konferencji haskiej, zależy to od dostatecznych gwarancji i postawy innych, zwłaszcza neutralnych państw.

Twierdzenie, że traktat wersalski spowodował przesilenie gospodarcze, nie wytrzymuje krytyki choćby z tego powodu, bo Niemcy dotąd ani nie zapłaciły istotnych rat ani obszernych odszkodowań. Prawdziwym powodem przesilenia jest zgon niezliczonych istot ludzkich i zniszczenie niezmierzonych bogactw. (Bardzo żywe oklaski).

Rząd francuski przyłoży rękę do każdego wspaniałomyślnego postępowania, byleby Francja nie była zmuszona rezygnować z prac swych wobec Niemiec. (Oklaski). Poseł Sangnier słyszał podczas swej podróży po Niemczech wiele uspokajających słów, ale nikt mu nie powiedział ani słowa o obowiązku Niemiec do spełnienia klauzul traktatu. Życzymy sobie, aby nareszcie nadszedł dzień współpracy z Niemcami; kazaliśmy nienawiści zamilknąć, ale godzina wspaniałomyślności wybije dopiero wtedy, gdy będzie mowa o poważnem i lojalnem spełnieniu obowiązków niemieckich. Tymczasem Niemcy zadużo wciąż dyskutują o nieodpowiedzialności za wojnę. Dopiero wczoraj bufonowano w Reichstagu żałobę z powodu G. Śląska, a Wirth nazwał traktat wersalski traktatem okaleczeń i walki. W Monachjum żąda się cofnięcia sankcji i rewizji postanowień odszkodowaniowych, a wszystko to najlepiej świadczy, co naprawdę w Niemczech myślą.

Co do oddzielnej akcji przeciw Niemcom, to mówca polemizuje żywo z wywodami Brianda i innemi zapatrywaniami, ale prawo do niej wypływa jasno z traktatu i Anglja już się niem posłużyła. Poincare nie przypuszcza, aby komisja odszkodowaniowa zawiodła, ale choć Francja cała siła pragnie porozumienia z sprzymierzonymi, nie może ona zrzec się swych praw. (Długotrwałe oklaski). Niebezpieczniej, niż mówić przedwcześnie o sankcjach jest nie mówić o nich wcale i nie stworzyć jasnej sytuacji na wypadek. (Burzliwe oklaski.) Francja musi myśleć o przyszłości i być czujną. (b).

Silne słowa Lloyda George'a.

Londyn, 1. VI. (PAT.) W dalszym ciągu swego przemówienia Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że propozycja anulowania długów wojennych jest nie do przyjęcia. Mówca wierzy, że rząd niemiecki wywiąże się jak najlepiej z obietnic danych w sprawie wykonania traktatu. Gdyby sprawa miała się inaczej, wówczas Francja nie byłaby odosobniona. Gdyby Niemcy — mówił Lloyd George — uważały, iż rząd niemiecki działa w interesie Rzeszy, odmawiając wykonania traktatu, muszę zaznaczyć, że odmowa taka spowodowałaby klęskę Niemiec, gdyż nie ma mowy o odosobnionej działalności Francji, albowiem Anglja podpisała traktat i musi go również strzedz.

Przy tej okazji dziennik wyraża zadowolenie, że kierownictwo angielskiej polityki zagranicznej spoczywa w rękach Balfoura, który jest przedstawicielem Anglji w Lidze Narodów i wie dostatecznie, że Polska ma pełne prawa do przyznanych jej terytorjów.

Złe wrażenie wiecznych protestów niemieckich

Paryż, 1 VI. (PAT.) W związku z protestem podniesionym przez pełnomocnika niemieckiego do rokowań górnośląskich Schiffera na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w sprawie podziału Górnego Śląska, Temps wyraża w artykule wstępnym ubolewanie, że Niemcy przy każdej sposobności odważają się na protesty, które uważają za groźbę pod adresem Francji i ostrzeżenie dla Anglji.

Na Dalekim Wschodzie.

Berlin, (AW.) 1 VI. Sowiecka misja handlowa w Londynie ogłasza komunikat, z którego wynika, że rząd republiki Dalekiego Wschodu donosi o dalszym ruchu wojsk japońskich wzdłuż kolei mandżurskiej. Przednie straże japońskie wkroczyły do Charbina i zajęły Władywostok. Wojska japońskie usadawiają się głównie w wybrzeżu morskiem, które umacniają. Do poszczególnych stacji kolei mandżurskiej nadchodzą duże oddziały artylerji japońskiej.

Nie chcą stosunków z sowietami.

Sztokholm, 1 VI (PAT). Senat odrzucił 81 głosami przeciw 47, a Izba dep. 105 głosami przeciw 94 projekt prowizorycznego traktatu handlowego między Rosją a Szwecją.

	Kurs oficjalny 1 6 1922	Przedotw. giełdy 2 6 1922
Noty polskie	6,96	6,90
Dolary amerykańskie	270,97	264,00

Z polityki zagranicznej.

Times o bolszewikach.

Londyn. (A. P.) Times, omawiając nową postawę bolszewików, powiadają między innemi co następuje: „Dalecy od okazania chociażby najmniejszej skromności, stali się bolszewicy więcej niż kiedykolwiek arogancey i nabyli zdaje się znowu nowych nadziei. Skarby ich są zupełnie puste, wszystkie źródła dochodu wyczerpane a mimo to chwytają się teraz środków, na które nie zdobyliby się jeszcze rok temu. Powstrzymywali się oni do niedawna od zupełnie otwartej walki przeciwko kościołowi, w którym ludność rosyjska szuka pociechy i ratunku. Obecnie przypuszczono szturm przeciwko wszelkim świętościom kościelnym i zaaresztowano nawet patrjarchę. Cyniczna wiara we własne siły ugruntowała się tak dalece, że po materjalnem zniszczeniu Rosji, przystąpili bolszewicy obecnie do zniszczenia wiary ludu i wszelkiej wiary duchowej. Bolszewicy wykrzykują na cały głos o swych zwycięstwach w Genui, a Joffe oznajmia publicznie, że udało mu się rozbić ententę. Rząd sowiecki jest pełen entuzjazmu i raduje się z sojuszu z Niemcami. Nawet wobec zagranicznych organizacji, które przyszły z pomocą dla głodujących, zajmują bolszewicy coraz bardziej arogancką postawę. Dokąd Rosja idzie, dokąd zmierza, oto pytanie, na które trudno znaleść odpowiedź. Jedno jest pewnem, a mianowicie, że Lloyd George przez wypowiedzenie swojej mowy dodał bolszewikom niemało animuszu.

Lloyd George grozi wojną.

Londyn. (A. P.) Że światu grozi w dalszym ciągu niebezpieczeństwo nowej zawieruchy wojennej, oświadczył to znowu po raz wtóry Lloyd George podczas bankietu wydanego przez 200 adoratorów jego w jednym z największych hoteli londyńskich. Obecni byli na bankiecie m. i. Lord Derby, lord Balfour, lord Birkenfeld i kilku ministrów. Lord George wygłosił dłuższe przemówienie, które zakończył słowami: „Nigdy nie cieszyłem się zaciekłem jakiemś poparciem którejkolwiek partji. Jednakże w chwili narodowego niebezpieczeństwa znalazłem zawsze przyjaciół, którzy stali wiernie po mojej stronie. Dzisiaj moi panowie, tak Anglja, jak cały świat i ludzkość cała, znajduje się wciąż jeszcze w wielkiem niebezpieczeństwie. Nad światem zawisła groza ponownej wojny. Trzeba nam podjąć pracę, aby niebezpieczeństwo to w najbliższym czasie zażegnać.

Zaufanie do Lloyda Georgea słabnie.

Londyn. (A. P.) Pisma tutejsze zastanawiają się nad ustawicznie zmniejszającem się zaufaniem izby angielskiej do Lloyda Georgea. W dniu 26-go maja b. r. uzyskał Lloyd George zaufanie 235 głosami przeciw 25 i przy 300 powstrzymujących się od głosowania. Dnia 4 kwietnia wyrażono Lloyd Georgeowi votum zaufania 372 głosami, dnia 17 grudnia 21 roku otrzymał Lloyd George votum ufności 401 głosami, a 1 listopada 1921 roku 439 głosami. Jest to jak widzimy, w ciągu kilku miesięcy, od listopada do maja znaczne obniżenie kredytu, wiary i zaufania okazanego Lloyd Georgeowi.

KRONIKA.

Gdańsk, piątek 2 czerwca 1922.

Rzymsko-kat. Sadok z tow. mm., Eugenjusz pp. w.

Słońca Wschód: godz. 3 m. 45 **Zachód:** godz. 8 m. 11

Stan wody w Wiśle dnia 1 czerwca.

	wczoraj	przedwczoraj		wczoraj	przedwczoraj
pod Toruniem .	+ —	+0,59	pod Grudziądzem	+ —	+0,51
pod Chełmnem .	+ —	+0,31	pod Malborkiem	+0,30	+0,36
pod Kurzebrakiem	+ —	+0 86	pod Einlage	+2,40	+2.16
pod Tczewem .	+ —	+0,33	z dnia	29/5	28/5
pod Schiewenhorst	+2,60	+2,40	pod Warszawą	+1.00	+1,02
pod Fordonem .	+ —	+0,42	pod Płockiem .	+0,72	+0.73

* **Z okazji przyjazdu Hindenburga** do Prus Wschodnich nie omieszkały i pewne koła gdańskie przesłać mu swych wiernie-monarchistycznych życzeń, na które Hindenburg odpowiedział owym gdańszczanom charakterystycznem... „do widzenia" (!).

* **Przepisy o należytościach policyjnych budowlanych** z 7 maja 1912 zastąpiono nowemi, które opublikowano w „Staatsanzeiger" z 20 maja 1922 i które z tym dniem weszły w życie.

* **Pociągi świąteczne.** Senat donosi nam, że prawdopodobnie między Berlinem a Królewcem kursować będą następujące nadzwyczajne pociągi świąteczne, jako pociągi korytarzowe, przyczem podróżni mogliby dosiadać i wysiadać w Malborku:

2 i 29 czerwca i 6 lipca: Berlin, Friedrichsstrasse odjazd 8,46, Cüstrin odj. 10,27, Landsberg nad Wartą odj. 11,19, z Krzyża 12,23, z Piły 1,31, przyjazd do Malborka 5,34, do Elbląga 6,20, do Braunsberg 7,12 do Królewca 8,16.

3 i 30 czerwca, 7 lipca 6 i 14 sierpnia: Z Królewca odjazd 8,43, z Brausberg 9,52, z Elbląga 10,43, z Malborka 11,22, przyjazd do Piły 3,10, do Krzyża 4,27, do Landsberg n. Wartą 5,26, do Cüstrina 6,18, do Berlina, Friedrichsstrasse 8,12.

* **Dyrekcja kolei państwowych w Gdańsku** komunikuje nam: „Z powodu odbyć się mających wyścigów gdańskiego klubu jeźdźców w Sopotach będą kursować dnia 4 i 11 czerwca pomiędzy Gdańskiem a Sopotem w ruchu podmiejskim pociągi według potrzeby począwszy od godziny 1 przed południem co 10 minut.

W czasie od godziny 12,50 do 3,30 i od godz. 5,30 do 7,00 po południu będą się wszystkie pociągi w obydwu kierunkach zatrzymywać przy placu wyścigowym.

Dla publiczności wsiadającej we Wrzeszczu i w Oliwie kursować będzie specjalny pociąg, który będzie odchodził z Wrzeszcza o godzinie 2,10 po poł.

Wskazanemby było zaopatrzyć się w bilety jazdy w godzinach przedpołudniowych i jechać pociągami kursującymi przed godziną 2,30.

Nawiązując do tutejszego komunikatu z dnia 26 V. rb., w sprawie wprowadzenia nowego rozkładu jazdy z dniem 1 VI. r. b. zawiadamia się:

W pociągu Gdańsk—Poznań nr. 216/217 odjazd z Gdańska 23,20 przyjazd do Poznania 8,48 i poc. Poznań—Gdańsk nr. 218/215 odjazd z Poznania 22,35 przyjazd do Gdańska 7,45 nie będą uruchomione wagony sypialne od dnia 1 VI., lecz od daty późniejszej, którą Dyrekcja ogłosi w swoim czasie.

Równocześnie nadesłała nam dyrekcja kolei pierwszy i ostateczny rozkład jazdy ważny od 1 czerwca, z którego wyjątki wkrótce opublikujemy. Razi jednak to, że otrzymaliśmy rozkład jazdy, w którym wprawdzie nazwy miejscowości podane są w dwóch językach, lecz cały tekst, nagłówki i wszystkie uwagi jedynie w języku niemieckim. Przypuszczamy, że dyrekcja kolei w Gdańsku postara się także o to, aby bez względu na większość niemiecką w Gdańsku, rozkłady jazdy drukowane były w dwóch językach, a przedewszystkiem, ażeby dziennikowi polskiemu przesyłano egzemplarz recenzytny polski. I tak decyzja gen. Hakluga ograniczyła ogromnie prawa językowe polskie na gdańskich kolejach, sami więc nie powinniśmy jeszcze wzmagać ostrości tej decyzji.

* **Sopot.** We wtorek, 30 maja odbyło się w tutejszym kościele parafjalnym ostatnie w tym roku polskie nabożeństwo majowe przy bardzo licznym udziale wiernych. Podczas nabożeństwa wykonał chór mieszany „Lutni" sopockiej bardzo udatnie stosowne pienia religijne.

— W drugie święto Zielonych Świąt, o godzinie 7½ rano odbędzie się w kościele parafjalnym nabożeństwo polskie, podczas którego wykona chór tutejszej „Lutni" świeżo przygotowane pienia religijne. Ze względu na to, że przed świętami odbędzie się jeszcze jedna lekcja śpiewu w piątek, 2-go czerwca, wzywa się niniejszem wszystkich członków czynnych, aby się stawili punktualnie o godzinie 7½ na lekcję w domu ogrodowym hotelu „Eden" przy Snedbadstrasse.

Z posiedzeń Sejmu polskiego.

Dalsze głosowanie nad monopolem tytoniowym.

Warszawa, 1. VI (PAT). Posiedzenie Sejmu z dnia 31 maja: Na początku posiedzenia marszałek zawiadomił izbę o śmierci p. Aleksandra Skarbka i poświęcił umarłemu słowa pamięci. Posłowie wysłuchali tego przemówienia stojąc. Izba przystąpiła do dalszego głosowania nad ustawą o monopolu tytoniowym. Odbyło się kilka głosowań imiennych. Wśród przyjętych poprawek znajduje się poprawka ks. posła Adamskiego do art. 19, która dotyczy przedkładania corocznie Sejmowi zamknięć rachunkowych monopolu tytoniowego, jakoteż rezolucja tegoż posła w sprawie zbadania ksiąg monopolu tytoniowego przez naczelną izbę kontroli państwa. W drugiem czytaniu ustawa została dziś ukończona. Głosowanie nad rezolucjami komisji odroczono do 3 czytania. Ks. Lutosławski postawił wniosek, aby całą ustawę odesłano do komisji. W głosowaniu imiennem wniosek ten odrzucono 184 głosami przeciwko 177. Poseł Fedorowicz postawił wniosek, aby komisja skarbowo-budżetowa zdała jutro dokładną sprawę z ustawy. Wniosek ten odrzucono. Następnie min. spraw zagr. Skirmunt wygłosił swe ekspose. Dyskusję nad oświadczeniem min. odrzucono na później. W dyskusji nad ustawą o opiece społecznej poseł Potoczek stawił wniosek o odesłanie tej ustawy do komisji. Wniosek ten przyjęto 139 głosami przeciwko 104. Wynik ten wywołał wrzawę na lewicy. Z tego powodu marszałek przerwał posiedzenie. Po przerwie poseł Gdyk wnosi, aby komisji wyznaczono termin do zdania sprawy z tej ustawy do pierwszego posiedzenia po Zielonych Świętach. Izba wniosek przyjęła. W dyskusji nad wnioskiem w sprawie drożyzny gotówki, min. skarbu Michalski proponuje wniosek treści nast.: wzywa się rząd, aby Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa dostarczała kredytu na zdrowe gospodarcze potrzeby obrotowe, jednak pod ścisłą kontrolą. Poseł Diamand w imieniu swego stronnictwa wypowiada się przeciwko nagłości wniosku. Nagłość wniosku odrzucono 143 głosami przeciwko 85 i wniosek przyjęto jako zwykły i odesłano do komisji. Następne posiedzenie marszałek wyznaczył na dz. 1 czerwca o godz. 3 po poł. Na wniosek posła Diamanda izba postanowiła 139 głosami przeciwko 123 rozpocząć posiedzenie o godz. 10 rano. Głosowanie nad ustawą monopolową rozpocznie się o godz. 3 po poł.

Audjencja nowego posła niemieckiego.

Warszawa, 1 VI (PAT). Wczoraj o godz. 13,30 przyjęty został przez p. Naczelnika Państwa na uroczystej audjencji poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy niemieckiej Ulrych Rauscher. Poseł niemiecki wygłosił w języku niemieckim następujące przemówienie: Panie prezydencie. W imieniu prezydenta państwa niemieckiego mam zaszczyt doręczyć listy uwierzytelniające mnie jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej. Czyniąc to, pragnę na początku mej pracy nad ukształtowaniem stosunków polsko-niemieckich złożyć oświadczenie dobrej woli i pragnienia zarówno mego jak i mojego rządu, zmierzającego do znalezienia dróg między naszymi narodami tak potrzebnych i pożądanych w interesie obu stron. Znajdujemy się u progu nowej ery, a stosunki sąsiedzkie między Niemcami a Polską wymagają jeszcze w wielu wypadkach uregulowania, któreby tak z jednej jak i z drugiej strony odczuto jako sprawiedliwe. Zadaniem mojem i zamiarem jest przyczynić się do tego wedle sił i możności. Aby tego zadania dokonać, potrzebuję w pierwszym rzędzie poparcia i ufności Waszej Ekscelencji i rządu polskiego w moją lojalność. Doniosłe ułatwienie powierzonej mi misji widzę w tem, że równocześnie z objęciem przezemnie urzędowania, sprawa górnośląska została ostatecznie załatwiona, zaś rokowania w sprawach gospodarczych tak blisko oba kraje obchodzących są na dobrej drodze. Duch, w którym te rokowania będą przeprowadzone, będzie miał największe znaczenie dla Polski i Niemiec, ale także i dla uspokojenia Europy. Rząd mój jest przekonany, że pomyślny przebieg rokowań może przynieść wszechstronne korzyści i w żadnym kierunku nie stworzy nowych przeciwieństw. W nadziei, że te poglądy mojego rządu zgodne są z poglądami rządu polskiego jeszcze raz proszę o poparcie Waszej Ekscelencji.

P. Naczelnik Państwa odpowiedział po polsku jak następuje: Panie ministrze. Proszę przedewszystkiem podziękować Jego Eksc. Prezydentowi Rzeszy niemieckiej, że zechciał powierzyć ważną misję, z którą Pan poseł do Polski przybywa tak wytrawnemu dyplomacie. Wspomniał p. poseł, że stoimy u progu nowej ery w stosunkach obu naszych narodów. Niewątpliwie moment ten nakłada na nas obowiązek stworzenia podstaw dla sąsiedzkiego pokojowego współżycia. Rokowania gospodarcze między Polską a Niemcami, które niebawem mają się rozpocząć, dadzą nam nadzieję, że ta podstawa będzie stworzona. Głęboko jestem zadowolony, że w usiłowaniach do doprowadzenia do współżycia obu sąsiedzkich narodów w normalnych stosunkach liczyć mogę na wydatną współpracę dyplomaty tak wytrawnego jakim jest p. poseł Najszczerzej mogę zapewnić Pana, że zarówno, jak rząd Rzeczypospolitej Polskiej mamy głęboką wiarę w jego lojalność i zawsze liczyć będziemy na jego oparte na doświadczeniu i dobrej woli pośrednictwo we wszystkich sprawach, dotyczących wzajemnych naszych stosunków. Najzupełniej podzielam zdanie p. posła, że uregulowanie stosunków między Rzecząpospolitą Polską a Niemcami jest jednym z czynników pierwszorzędnej wagi dla dobrobytu państw i pokoju światowego. Zapewniam Pana, że znajdzie Pan zarówno we mnie jak i w rządzie Rzeczypospolitej Polskiej poparcie, jakiego będzie Pan potrzebował przy spełnianiu szczytnych zadań, których przeprowadzenie powierzył Panu p. prezydent Rzeszy niemieckiej.

Sprawy górnośląskie.

Bojówki niemieckie na Górnym Śląsku.

Katowice, 1 VI. (PAT.) W nocy ze środy na czwartek członkowie bojówki niemieckiej zamordowali niejakiego Gronera oraz poranili jego syna. Robotnicy polscy powracający z pracy są stale napadani przez bojówki niem., które występują coraz agresywniej. Rozgoryczenie wśród ludności polskiej potęguje się z tego powodu z dnia na dzień i znajduje swój upust w odwetach, którym jednak starają się przeciwdziałać polskie organizacje. W związku z tą sytuacją spodziewać się należy, że władze koalicyjne ogłoszą w najbliższych dniach stan oblężenia na całym obszarze przemysłowym.

Terror niemiecki na G. Śląsku.

Katowice, 1 VI (PAT). Terror niemiecki w Gliwicach wobec robotników polskich przybiera coraz większe rozmiary. Uzbrojone bandy krążą od fabryki do fabryki, bijąc Polaków i zmuszając ich do opuszczenia pracy. „Sztandar Polski" wychodzący w Gliwicach pisze w tej sprawie: gwałty te mogą mieć najfatalniejsze skutki dla niemieckich robotników w polskie części Górnego Śląska, gdyż ustąpić oni będą musieli swą pracę uchodźcom z niemieckiej części G. Śląska.

Katowice, 1 VI (PAT). Naczelna Rada Ludowa wydała z powodu ostatnich wypadków w Gliwicach odezwę, w której m. in. pisze: Prosimy obywateli o spokój i zimną krew i by powstrzymywali czynniki nierozważne od wystąpień. Zachodzi bowiem obawa, iż na wypadek niepokojów nastąpić może odroczenie przejęcia kraju przez władze polskie, a o to właśnie Niemcom chodzi.

Interpelacja w sprawie G. Śląska.

Paryż, 1 VI (PAT-Havas). W izbie deputowanych dep. Accambrai zainterpelował rząd francuski, czy nie zechciałby zatrzymać na Górnym Śląsku dłużej wojska francuskie. Poincare oświadczył, iż Francja w tym wypadku trzymać się musi ściśle traktatu wersalskiego.

Rokowania górnośląskie.

Opole, 1 VI (PAT). Komisja międzysojusznicza komunikuje: na posiedzeniu w dniu 27 z. m. pomiędzy komisją koalicyjną dla Górnego Śląska oraz polskim i niemieckim pełnomocnikami, załatwiono wszystkie kwestje sporne w sposób pomyślny. Następne posiedzenie odbędzie się w połowie tygodnia bieżącego.

Wiadomości z Tczewa.

— W tutejszej centrali skór ginęły już od czasu dłuższego całe sztuki skór suszonych i mimo pilnego śledzenia nie udało się złodzieja wykryć, aż nareszcie przytrzymano wczoraj robotnika Władysława Ferdynusa, zatrudnionego w firmie wyżej wymienionej, który skóry skradzione wręczał swemu kuzynowi nazwiskiem także Ferdynus, aby je spieniężył, a w tym celu sprzedawał je poszkodowanej firmie napowrót. Po przesłuchaniu odstawiono złodzieja do sądu tutejszego.

— Znaleziono wczoraj małą kwotę pieniędzy wraz z wykazem osobistym na nazwisko Pawła Jasińskiego, zamieszkałego w Tczewie, Ogrodowa nr. 4.

Tczew. Podział ćwiczeń „Sokoła": Wtorki i soboty — oddział męski od 6½ do 8½ godz., środy i piątki — oddział żeński od 7 do 9 godz., wtorki i soboty — oddział młodzieży od 6 do 8 godz. Zarząd „Sokoła".

Kronika pomorska.

— **W sprawie bezprawnego używania polskich wykazów osobistych przez obcokrajowców.** Obywatele państw obcych, stale zamieszkałych w Polsce, a przedewszystkiem optanci nadużywają wciąż jeszcze wykazów osobistych, udzielonych im przez władze policyjne polskie, a dotąd nie skasowanych, pomimo wydanych przezemnie rozporządzeń. Aby wszelkim nadużyciom wreszcie kres położyć, zarządzam, aby najpóźniej do 15 czerwca 1922 wszystkie wykazy osobiste na calem Pomorzu były „wizowane" przez miejscowe władze policyjne, z adnotacją: „stwierdziłem ważność", podpisem, i pieczęcią urzędową. Osoby, niezastosując się do niniejszego mego zarządzenia, nie podlegają coprawda karze, jednakowoż żadna osoba nie będzie mogła bez tej „wizy" przekroczyć granicy polsko-gdańskiej.

Zaznaczam jeszcze raz, że do wykazu osobistego polskiego ma prawo tylko obywatel polski, i nie wolno n. p. udzielić polskiego wykazu osobistego osobom w Polsce internowanym.

— **Ulgi przejazdowe dla dzieci zamężnych pracownic kolejowych.** Minister kolei żelaznych wydał ostatnio okólnik, w którym wyjaśnia, że w myśl tymczasowych przepisów o przejazdach ulgowych posiadają prawo do ulg kolejowych dzieci pracowników kolejowych (mężczyzn i kobiet) tylko wówczas, gdy są na pełnem i stałem utrzymaniu pracownika lub pracowniczki.

Ulgi powyższe mogą być przyznane tylko wówczas, gdy pracowniczka udowodni, że mąż jej jest niezdolny do zarobkowania i obowiązek utrzymania dzieci ciąży faktycznie i wyłącznie na niej.

— **Czersk.** (Zjazd księży delegatów) istniejących i tworzyć się mających towarzystw młodzieży katolickiej, męskiej i żeńskiej na Pomorzu odbędzie się w Czersku, dnia 8 czerwca rb. o godz. 9 począwszy. Uprasza się przesłać zgłoszenia do Generalnego Sekretarjatu w Czersku najpóźniej do 2 czerwca rb celem postarania się o noclegi itd.

Główny zarząd:

Ks. of. Bartkowski, szambelan Sikorski, ks. Gojomski, jen. sekr.

Komitet miejscowy:

Ks. prob. Sprengel, ks. prob. Bukowski, ks. prob. Szydzik, ks. prob. Raszeja.

— **Grudziądz.** Straż pożarna obchodzić będzie w niedzielę 11 czerwca uroczystość poświęcenia sztandaru, na którą zjadą delegacje straży pożarnych z całego Pomorza. Będzie to więc „wielki dzień" naszej tyle zasłużonej straży, a protektorat nad nim objął prezydent miasta p. Włodek. — Już dziś wyrażamy nadzieję, iż cała ludność miasta weźmie w tej uroczystości żywy udział, aby zadokumentować swe uznanie i szczerą życzliwość dla tej instytucji, która każdej chwili gotowa jest do pełnych poświęcenia usług dla dobra mieszkańców.

— **Grudziądz.** (Niedzielne publiczne popisy lotnicze w Grudziądzu). Obserwator tłumów, podążających wczoraj do parku lotniczego, powozami, automobilami i stawionemi przez wojskowość do dyspozycji publiczności autami ciężarowemi, stwierdzić musiał, iż i w naszem społeczeństwie jest zainteresowanie dla postępu w dziedzinie aeronautyki. Wzloty poprzedził wykład porucznika pilota Woronieckiego „o rozwoju lotnictwa", który zakończył się o godz. 5, o którym to czasie przybyli lotnicy z Bydgoszczy i Warszawy. Przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego wprowadził komendant ppułk. Abakanowicz gościa z Torunia gen. Zielińskiego w otoczeniu kilku oficerów na plac, na którym stały dwupłatowce paru systemów. Po odegraniu przez orkiestrę instrumentów dętych modlitwy staro niederlandzkiej, na znak dany rakietą, nastąpiła defilada samolotów. Wzbiło się 9 dwupłatowców na wysokość 500 m., krążąc minut parę nad placem, na którym następnie przy wyznaczonym starcie wylądowało 8 bardzo udatnie, natomiast przy jednym złamało się podwozie. Następnie podziwiano lądowanie w prostokącie i kozły w powietrzu a la Pegoud.

— **Nowy Barkoczn.** Gospodarstwo Niemca pana Stielow, obszaru 20 morgów, przeszło za 10 miljonów mk. na własność pewnego konsula polskiego. Jeżeli się zważy, że gospodarstwo jest w najlepszej kulturze z pełnym żywym i martwym inwentarzem, w dodatku położone tuż przy kolei, to przyznać trzeba, że cena jest stosunkowo tania. Następca postanowił zatrzymać dotychczasowego właściciela pozostawić na stanowisku zawiadowcy.

— **Wąbrzeźno.** „Głos Wąbrz." pisze: Jak bujnie kwitnie hakatyzm w naszym powiecie — świadczą fakty następujące: Dzierżawca majątku Gałczewko, Szmelcer Hermann, zajadły hakatysta z czasów pruskich, b. oficer niemiecki, w dalszym ciągu ignoruje swoich pracowników Polaków, mówiących do niego po polsku. Jako hakatysta rozmawia wyłącznie po niemiecku, chociaż zna język polski. Nie wypłaca zaległości swoim pracownikom, nie pozwala im się leczyć (gdy lekarz na żądanie chorego odwiedził Gałczewko, Szmelcer bezczelnie odmówił podwody do domu, chociaż jako sołtys obowiązany był podwodę wydać). Jako pozostałość po Prusakach jest nadal sołtysem maj. Gałczewko (ignorując rozporządzenia rządowe, wyrażając się o nich z obraźliwem uraganiem). Co na to nasze władze powiatowe? — Są na to świadkowie.

— **W Szamotułach, Ks. Pozn.,** została świeżo założona gazeta p. t. „Gazeta Szamotulska". Nowej placówce prasy polskiej na kresach zachodnich: „Szczęść Boże".

— **Z Chojnic donoszą nam, że** tamtejszy wydział powiatowy zatrzymuje jeszcze optanta Niemca w osobie Alberta Wolferta, jako woźnego, choć jest rozporządzenie, że od pierwszego marca ma się uwolnić wszystkich optantów z urzędów A przecie wielu bezrobotnych Polaków czeka i może skutecznie objąć taką posadę.

Towarzystwa i stronnictwa.

Baczność Handlowcy! Niniejszem komunikujemy, że w piątek, dnia 2 czerwca br. zebranie pienarne się nie odbędzie.

Zarząd.

Lekcje śpiewu Tow. śpiewaczego „Cecylja" w Gdańsku odbywają się regularnie co piątek o godz. ½8 wiecz. w Gminie Polskiej, Am weissen Turm nr. 2. Liczny udział konieczny.

Zarząd.

W Domu ludowym (Gesellschaftshaus) w Nowymporcie, Bergstrasse odbędzie się zebranie Towarzystwa ludowego Nowegoportu i okolicy, o godz. 4 pop. w 2-gie święto Zielonych Świąt, na które Zarząd wszystkich serdecznie zaprasza.

Dział handlowy i gospodarczy.

Rynek chemikalji w Gdańsku.

Firma Biebber i Eicke donosi nam:

Chemikalja lecznicze.	
Antifebryna	mk. 130
Antipyryna marki „Stern" albo Löwe	„ 1250
Aspiryna w proszku i tabl.	29
Aspiryna w opakowaniu szklanem	49
Bismuth subn. wdłg. niem. przep. form 5	1700
Bismuth subgall carb.	1400
Chinina hydrochl, cryg. Böhringer	8500
Chinina sulfur.	8700
Cofeina czysta	2450
Guajacol carb. wdłg. niem. przep. niem. 5	900
Hexamethylentetramin	380
Kalium jod. wdłg. niem. przep. form5	2900
Hydrochinon purissimum	580
Jodum resubl.	3500
Jodoformium	3600
Kalium brom. crist. pulv. tnoubl. wdłg. niem. przep. form 5	86
Kalium perm. małe kryształy wdłg niem. przep. form 5	88
Kalium sulfoguacolicum oryg. Heyden	590
Fenacetyna	900
Phenolphtaleina	470
Byramidon, oryg. Höchst	2500
Pyramidon surogat	2500
Veronal „Höchst"	1850
Versonal surogat wdłg. niem. przep. form 5	1450
Chemikalja techniczna i drogeryjne.	
Antichlor w kryszt	mk. 17
Antichlor w proszku	20
Sól gorzka, biała w kryszt.	6,50
Cukier na ołowiu w kryszt.	53,—
Chlorek wapnia 90—95 proc.	13,—
Wapno bielące 110/15	16,50
Chlorek magnezji	7,75
Ałun chromowy w kryszt. 16 proc.	46,50
Kwas octowy 80 proc.	Ł 46/—
Formaldehyd 40 proc.	mk. 99,—
Sól glauberska calc. 96/98	6,50
Ałun potasowy	13,—
Ałun potasowy w kawałkach	15.50
Kalium bromat	85,—
Wytriol miedzi 98/100 proc.	Ł 28,—
Naftalina w łuskach	mk. 20,50
Kwas szczawiowy 98/100 proc.	77,—
Salmiak 98/1000 w kryszt.	46,—
Soda calc. 96/98 proc. br./n.	14,—
Kwas cytrynowy dla celów spoż.	360,—
Kwas winny dla celów spoż.	210,—
Natron bicarb.	20,—
Wanilina w kryszt. 100 proc.	2600,—
Szelak T. N. orange	sh. 400/—
Wosk karnauba szary	mk. 120,—
Wosk ziemny	16,—
Stearyna	73,—
Guma kordofan	72,—

Położenie rynkowe na ogół spokojne, ceny okazywały tendencję mocną pomimo zniżki dewiz zachodnich.

Sytuacja w przemyśle naftowym. Cena ropy idzie stale w górę. Produkcja się zmniejsza i stan ten trwać będzie prawdopodobnie jeszcze 8—12 miesięcy. Przyczyną jest to, że w roku 1918 i 1919, szczególnie podczas okupacji ukraińskiej (listopad — maj 1918—1919), wiercenia były prawie zupełnie wstrzymane. Do końca 1919 r. wobec braku lin, rur etc., podjęto wiercenie paru zaledwie szybów. Drugim hamulcem była przymusowa, b. niska, ustalona przez rząd cena ropy i dopiero w roku 1921 po zwolnieniu sekwestru, produkcja ropy zaczęła się opłacać. Zachęciło to do nowych wierceń. Wiercenie w Borysławiu trwa 3—4 lat lub więcej. Szyby, które zaczęto wiercić w roku 1921 mogą dać ropę dopiero w końcu 1923 ro. najwcześniej, a nawet w roku 1924 i początkach 1925 roku. Ponieważ Zagł. Borysławskie daje 80—85 proc. ogólnej produkcji, więc cena ropy musi się trzymać na wysokim poziomie jeszcze z 1½ do 2 lat, o ile nie zostaną otkryte szyby płytkie o znacznej wydajności. Spodziewana produkcja tegoroczna — ok. 60,000 wag. — zaledwie wystarczy na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego. Eksportować będzie można tylko trochę surowców, a może parafinę i benzynę lotniczą. Postanowienie Min. Przem. handlu oraz Skarbu o nowej cenie na ropę bruttową było prawdopodobnie znane niektórym sferom przed ogłoszeniem, gdyż cena %% brutto od 2 miesięcy bardzo silnie szła w górę. Zwyżka trwać będzie zapewne jeszcze w tygodniu bieżącym, poczem ceny unormują się w stosunku do produkcji każdej kopalni, i ceny ropy ustalą się poczem ruch giełdowy spekulacyjny ustanie i zaczną kupować ci, którzy chcą lokować pieniądze. Ceny robocizny w przem. naftowym podniesiono od 1 bm. o 19,2 proc. (tylko robotnicy).

Stan r-ków Pol. Kraj. Kasy. Pożycz. dnia 20 maja rb. Suma ogólna 335 864 489 119 73. Zapas kruszcu w/g. parytetu 75 081 014 55 (+ 252 496 01), waluty zagr. w/g. parytetu 159 222 207 35 (+ 12 920 595 93), r-ki nostro zagran. 1 392 262 794 74 w/g. paryt. (+ 751 443 224 48), dług Skarbu Państwa 217 000 0000 000 (— 3 000 000 000), portfel weksl. 32 450 795 372 09 (+ 2 264 475 733 65); obieg banknotów 267 96 561 678 50 (+ 548 959 992), r-ki żyrowe i natychm. płatne zobowiązania dalsze znaczne zmniejszenie się długu Skarbu Państwa.

Polsko-francuska wystawa maszyn rolniczych w Warszawie trwać będzie od 7—13 bm. Organizuje ją Comptoir francais de expesion en Pologne (instytut powołany do życia przez syndykat fabryk maszyn rolniczych, przemysłowców i kupców nawozów sztucznych). Od 9 bm. odbywać się będą w Wilanowie praktyczne pokazy wystawionych maszyn.

Polsko-francuska wystawa maszyn rolniczych w Warszawie, odbędzie się między 44 a 15 czerwca rb. w Agryfioli.

Warszawa, (AW). 1 VI. Wapno za 100 kg. loco Kielce 1800, cement portlandzki na potrzeby krajowe 3500, na eksport 4000, smoła preparowana bezwodna czeska 160, karbolineum 180 mk., kwas węglowy do fabrykacji papy 150 mk. za kg., papa za rolkę 7 metr. nr. 00 1800, nr. 000 2100, cegła maszynowa 22, zwyczajna 17 mk. za sztukę.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	2 czerwca (w wolnym obrocie) płacono	2 czerwca (w wolnym obrocie) żądano	1 czerwca (urzędowe) płacono	1 czerwca (urzędowe) żądano
dolary	264,00	—	270,97	271,53
wyp. telegr. n. Londyn	—	—	1221,25	1223,75
Guld. holenderskie .	—	—	10639,85	10660,25
marki polskie . . .	6,90	—	6,96	6,99
wypłata na Warszawę	—	—	6,93¾	6,96¾
„ „ Poznań .	—	—	6,93¾	6,96¾

Berlin, dnia 1 czerwca 1922 r.:

Za gotówkę płac. 6,90 — Za przekaz płac. 6,93.

Kurs giełdy poznańskiej

z dnia 1 VI 1922 r.

Papiery oficjalne.

Kwilecki, Potocki i Ska 285—290, Barcikowski 205, Centrala Skór 295, Patria 610—620, Ventzki 570, Sarmatia I 540, Hartwig-Kantorowicz 570, C. Hartwig 210, Hurtownia Związkowa 120, Hurtownia Droger. 155—140, Wytwórnia chem. III 190, Centrala Rolników 165—180, Dębienko 300, Zjednoczone Browary Grodziskie 250—240, Młyny i tartaki wągrowieckie 350.

Papiery nieoficjalne

Bank Poznański 140, Bank Przemysłowców 245, Drzewo Wronki 310, Wytwórnia maszyn młyn. 360, Papiernia Bydgoszcz 260, Pneumatyk 275, Iskra 230.

Poznań, 1 VI. Oficjalne notowania dewizowe. Marka niem. 14,70, przekaz na Berlin 14,65.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1922. (PAT).

Giełda walutowa warszawska.

	Notowania tranzak.	żąd.	płac.		Czeki tranzak.
Nowy Jork	3960,00	3936,00	3895,00	Dol. St. Zj.	3990,00
Funty sterl.	—,—	—,—	—,—	Londyn	17825,00
Franki franc.	360,50	—,—	—,—	Paryż	366,75
Fr. belg.	338,00	334,50	132,50	Bruksela	—,—
M. niem.	14,40	—,—	—,—	Berlin	14,40
Gdańsk	—,—	—,—	—,—	Czeki Gdańsk	14,42½
Kr. austr.	—,—	—,—	—,—	Wiedeń	36,50
Kr. cz. słow.	78,50	—,—	—,—	Słowacja	78,25
Fr. szwajc.	—,—	—,—	—,—	Szwajcarja	757,00
Liry włoskie	211,00	—,—	—,—	Włochy	207,00

Akcje: Bank Dyskontowy I-VI 3550 - 3650 VIII 3400 - 3500
Warsz. tow. kop. węgla I-IV 29100 -
Warszaw. Fabryka Cukru 32000 - 32750 -
Lilpop I-II 4475 - 4500
Rudzki I-II 2380 - 2400 -
Wielki Piec i Zakł. Ostrowieckie 7420 - 7400 -
Starachowice I-II - 5350 - 5450 -
Żyrardów 68000 - 69000
Borkowski I-V 1525 - 1520
Polska Nafta za mk. 500 I-III 1895 -
Przemysł Drzewny 1515 - 1550

Berlin, dnia 1 czerwca 1922.

Kursy walut zagranicznych w Berlinie.

	Notowania ostatnie płacono	Notowania ostatnie żądano	Notowania przedostatnie płacono	Notowania przedostatnie żądano
Holandja	10561,75	10588,25	10711,55	10758,45
Buenos Aires	98,75	99,00	100,25	100,55
Belgja	2294,60	2300,40	2337,05	2342,95
Norwegja	4898,85	4911,15	4993,75	5006,25
Danja	5972,50	5987,50	6122,30	6137,70
Szwecja	7056,15	7073,85	7191,00	7209,00
Helsingfors	376,25	577,75	578,75	580,25
Włochy	1413,20	1416,80	1443,15	1446,85
Londyn	1210,95	1214,05	1235,95	1239,05
Nowy Jork	272,15	272,85	276,65	277,35
Paryż	2476,90	2483,10	2524,30	2530,70
Szwajcarja	5203,45	5216,55	5268,40	5281,60
Hiszpanja	4289,60	4300,40	4344,55	4355,45
Wiedeń ostemplowane . . .	2,43	2,47	2,43	2,47
Praga	525,30	526,70	533,30	534,70
Budapeszt	33,15	33,25	33,55	33,65
Bulgarja	202,20	202,80	204,70	205,30
Japonja	129,00	130,00	131,00	132,00
Rio de Janeiro	37,20	37,30	37,82½	37,92½

Liverpool, dnia 1 6 22.

Bawełna loco 1230, na lipiec 1168, na październik 1883, na styczeń 1125, na marzec 1110.

Ruch portowy w Nowymporcie.

31 maja wypłynęły:

S/S Baltannic, ang., do Libawy 22 pas. i tow., 657 t., S/S Finaria, duń., do Helsingforsu 46 pas. i tow., 672 t., S/S Cherkow, duń., do Kopenhagi żyto i tow., 525 t., S/S Marienburg, niem., do Londynu drzewo i tow., 484 t., S/S Bolbeck, niem., do Antwerpji drzewo, 881.

1 czerwca wypłynęły:

S/S Orlando, ang., do Piławy próżny, 2646 t.

Nakładem „Zjednoczone Wydawnictwa Pism Polskich w Gdańsku Sp. z o. p.". Drukiem Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Wilhelm Grimsmann w Gdańsku. Redaktor naczelny Wład. Zabawski. Za dział reklam i ogłoszeń Jan Sacha w Gdańsku.

Sprzedaż: Gdańsk, Brotbänkengasse nr. 43.

Danziger Stadttheater

(Gdański teatr miejski)
Dyrekcja: Rudolf Schaper.

W piątek, dnia 2-go czerwca br. wieczorem o godz. 7-mej, stałe karty C 1:

Die Mütter

widowisko w 4 odsłonach Georga Hirschfelda

W sobotę, dnia 3-go czerwca o godzinie 7-mej wieczorem, stałe karty E 1, nowo wćwiczone: **Der lebende Leichnam.** Dramat w 12 obrazach Leona Tołstoja.

W niedzielę, dnia 4-go czerwca o godzinie 7-mej wieczorem, stałe karty bez znaczenia: **Der Trompeter von Säkkingen.** Opera w 3 aktach.

W poniedziałek, dnia 5-go czerwca o godzinie 7-mej wieczorem, stałe karty bez znaczenia: **Das Dreimädlerhaus.** Sztuka z śpiewami w 3 aktach.

Zawiadomienie o otwarciu!

Pierwszy sopocki wegetarjański pokój do śniadań oraz restauracja i kawiarnia

Zakopane

w Sopocie, Südstr. 22

otwarty zostanie po odnowieniu wszystkich ubikacji

w sobotę, dnia 3-go czerwca 1922 r.

Najwykwintniejsza kuchnia wiedeńsko-polska
Bogato zaopatrzony zimny i ciepły bufet.
Wielki wybór wiedeńsko-polskich
: legumin zimnych i ciepłych :
Znaczny wybór warzyw wiedeńskich i sosów.
Kawa wiedeńska, kakao, czekolada — Najlepsze lody

Zarząd.

U.T
LICHT-SPIELE

Od dziś:

Henny Porten

we wstrząsającym 5-aktowym dramacie

Der lebende Tote

Premjera!
Dalej

Charlie Chaplin

najulubieńszy komik kinowy w nowej swej groesce

Pozatem

Das Panzergeschoss

Osaka c. 46
Na progu śmierci.
Przedstawienia 4, 6, 8.

Szanowną Publiczność uwiadomiam, iż od 1 czerwca

w Sopocie

Südstrasse 33

otworzyłem mój nowo i pierwszorzędnie urządzony

Salon fryzjerski dla pań

Jedyny polski zakład tego rodz. na miejscu

Z poważaniem
Wodyński

Siły pierwszorzędne! Siły pierwszorzędne!

Poszukuje

przedstawicielstwa

na artykuły pierwszej potrzeby i winno-kolonjalne hurtownia posiadająca skład winno-kolonjalny pod firmą

J. Kruszyński,

Wilno, Wielka nr. 47.

Firma egzystuje od 1862 r. Na żądanie powaźne referencje i gwarancje bankowe.

Spółka Akcyjna „Wagon" Ostrów-Poznański

poszukuje

Dużego osobowego omnibusu konnego lub autobusu

Czytajcie

w kawiarniach i restauracjach

Gazetę Gdańską

Dochodowe Przedsiębiorstwo chrześcijańskie.

Kilkoletnią dzierżawę tartaku dwugatrowego z kompletnym urządzeniem stolarni mechanicznej, maszyna parowa 150 koni, w okolicy lesistej z kolejką podjazdową, łączącą stację szerokotorową, w Kongres., odstąpię zaraz na dogodnych warunkach. Oferty sub: „Dzierżawa" proszę skierować do biura ogłoszeń

Teofil Pietraszek, Warszawa
Marszałkowska 116. (PP 16

Baczność! Amerykanie!
Domostwo handlowo

2 piętrowe z 2 składami o 2 oknach wystawowych w mieście na Pomorzu ca. 7000 miejszk. przytem zabudowania i 15 mórg. roli włącznie 5 mórg. torfu, okolicznościowo zaraz tanio na sprzedaż. Zgł. p. adr.: Skrzyn a nocziewa 78. Bydgoszcz.

Polski Bank Handlowy

w Poznaniu

otworzył dnia 2-go maja rb.

ODDZIAŁ w TORUNIU

(HOTEL CRISTAL)

Rp. 37

1-2 km

szyn dla kolejek polnych

(także w mniejszych ilościach) 600 szerokich 70 wysokich na podkładach stalowych

10-20 lorek

600 szerokich dla ¾ do 1 metra kub. zawartości zamierza się zakupić. Oferty pod nr. 6914 do eksped. Gazety Gdańskiej.

Moje 3 wielkie

Domy czynszowe

ze składami Heilige-Geistgasse nr. 31/33, Salvatorgasse 6 tanio za 1 200 000 mk. do sprzedania. Wolne mieszkanie

A. Schutz, Heilige-Geistgasse 31.

Jurkiewicz & Meier

T. z o. p.

Biuro architektoniczne i budowl.

Sopot	Gdańsk
Waldchenstr. nr. 1-7	Stadtgraben nr. 6 VI
Tel. 709.	Tel. 6306.

Poleca się do wykonania wszelkich prac w zakresie budownictwa i architektury wewnętrznej.

POSADY i PRACE

DYWANY

Rutunow. sprzedawca

w dziale dywanowym, znawca dywanów wschodnich znajdzie posadę od 1. lipca 1922 r. Oferty z poważnemi referencjami należy nadesłać pod adresem An. 27

Bogusław Herse,
Warszawa, Marszałkowska 117.

Młody człowiek

23 lat, z branży kolonjalnej poszukuje posady lub posady agentowej. Łask. oferty pod nr. 6919 do Gazety Gdańskiej.

Gimnazjasta

uczeń 8 klasy (prymy) poszukuje kondycji w majątku ziemskim. Może pomagać w nauce, lub przygotować do gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia: Warszawa, ul. Puławska 13-15 H. Kosztowski. (6924

Uczciwa młoda panienka

poszukuje posady posługi

Dienergasse 13 L

POMORZE
DODATEK LITERACKI
Gazety Gdańskiej

Nr. 20. Gdańsk, dnia 4-go czerwca 1922. Rok II

Pod redakcją Bolesława Bourdon.

Stanisław Tync.

Powieść o Pomorzu.

(Dokończenie).

A oto po nim, w części następnej jawi się, jakby dla kontrastu: Fryderyk W., ten filozof z duszą zbira, co w drapieżne dłonie schwycić chciałby na wieczność ten strzęp ziemi niewielki, ale tak ważny, bo Polskę — wrogą od morza grodzi, a z dziedzictwem dawnem W. Mistrzów Brandenburgię wiąże. Nie ociekła ta scena nienawiścią, jakby autor z pobłażliwością i przebaczeniem (Polak szczęśliwy i zwycięski wszak tak łatwo wybacza) wskazać chciał tę prawdziwą naiwność, dziecinność zamysłów Frytza: Marzyło ci się władać nad temi ziemiami, krwią polską, kaszubską umaszczonemi! Nie, to było złudzenie ino, urojenie, bo oto półtora wieku nie przeminęło i ziemia ta znów w polskiej, prawowitej dłoni. Więc oto każe autor temu królowi wysłuchać przezabawnej, prostej opowieści o głupim djable, co go to na kawał wziął mądry Kaszuba, więc mu każe kreślić w dziecinnej złości, w niegroźnej a śmiesznej zjadliwości satyrę na Polskę, jakże bezsilną i niemądrą. W części następnej błysk chwały, świst oręża, mgnienie triumfu: Dąbrowski pod Gdańsk z Legjonami podchodzi. Dalej groteskowo-tragiczne autentyczne uderzenie kaszubskie: pławienie czarownicy. I już czasy dzisiejsze: trzy odrębne obrazki: Miłosna sielanka komendanta niemieckiej łodzi podwodnej; z jakiemś serdecznem oddaniem kreślony obraz budowy portu w Gdyni; ostatni: Smętek odjeżdża na okręcie „Albion" z Pomorza i na pożegnanie szumi mu wiatr od morza, ten wiatr krzepiący, jędrny, dla mieszkańców macierzy. — Powieść skończona.

II.

Jakież bogactwo treści, jakaż rozpiętość arkad tej cudownej budowli, jak szerokie widnokręgi ukazane. Tak zaiste! Nie sposób „treściwie" jej opowiedzieć; zaledwie można w tej notatce ten czy ów szczegół odsłonić, raczej nazwać tylko rzeczy najcharakterystyczniejsze. Streścić jej niepodobna, czytać trzeba, czytać z uwagą i skupieniem tę powieść. Nie, to nie powieść tylko, dzieło piękna i artyzmu. To piękna świątynia, czy jakaś arka kunsztowna, w której autor zamknął, lub raczej do której zabrał ducha Pomorza w jego dziejowej czystości i niepokalaniu, aby go na przyszłe podać pokolenia, na otuchę i pobudkę. Przenika tę powieść „duch dziejów Pomorza", który może kiedy niekiedy zamącał się lub przytłumiał, rozszarzał się w mgle, a wtedy Smętek śmiechem wybuchał szatańskim, radosnym, ale nie zagubił się nigdy; przenika ją całą, najdrobniejsze jej cząstki, ale skupia się najwyraziściej i przejawia w trzech postaciach:: Stanowią one niby trzy tego ducha pierwiastki: serce, wolę i głowę. A one, to: Wyszka Janek Trzebiatowski, pomorski panosza, to Jan z Kolna i Kopernik. W nich do potęgi najwyższej doszło to wszystko, co tej ziemi istność i sól stanowiło.

Oto Wyszka: Praojcowie jego w pradawnych czasach, że już pamięć o nich zaginęła, w te ziemie przywędrowali skądściś z Polski i nad Piaśnickiem jeziorem blisko morza, własnemi rękoma sadybę sobie założyli, nie bez trudu i znoju. Pradziady, dziady i ojce same lasy srogie karczowały, „własnemi rękoma wydzierały korzenie pniów, długie na dziesiątki stóp człowieczych, wyszarpywały serdeczne korzenie, głębokie na dwa chłopa, ciągnęły za wierzch odnogi i baty jałowca, klącze jerków, głogów i tarniny. Paliły je na wielkich stosach i popiół rozsypywały na ziemię... Aż wreszcie z pod siekiery i gracy wyjrzała rola czysta, a urodzajna nadspodziewanie. Niegdyś w przeszłości ojcowie wznieśli pośrodku dziedziny z potężnych modrzewiowych śniatów i płazów dom okazały, dworzyszcze na cały ród potomny." Osiedli w niem, zadomowili się w tej ziemi twardej i nieżyznej, ale serdecznej, bo tak głęboko, jako te korzenie Razczowiska zapadło w nią przywiązanie. Siedzi przed tem dworzyszczem stary Wyszka, patrzy dumnie i z miłością ku borom, ku jeziorom i stare dzieje wspomina, czyny własne z pamięci wywleka, boje zawzięte i krwawe z krzyżakami, te ich szacherki i okrucieństwa. Dźwiga on na swych barkach sporą wiązkę tych strasznych wydarzeń; bronił tej ziemi — macierzy z całej mocy i przywiązania. A teraz oto patrzy, syt chwały, na plony swego trudu i radby, żeby na tę ziemię umiłowaną spłynął błogosławiony dar pokoju: „Odwróć już od ludzi wojnę (modli się). Odwróć wojnę straszliwą, zawsze okrutną... Niech już ludzie nie zabijają ludzi, lecz niech żyją w spokoju pracy. Niech każdy idzie za kiekiem pługa, każdy wzdłuż brózdy swej, po ziemi nieprzemierzonej, która za trud płaci tylko miłością. Niech pokochają kwiaty i drzewa, zboża, jarzyny, liście i kłosy, święte niewinne i tak wiecznie bez odmiany uczciwe. Niechaj nareszcie ludzie uszanują świętość dzieci i trud przodków umarłych. Niech oddadzą sprawiedliwość pracy wykonanej w przeszłości." Niestety! Nie dane mu spełnienie modlitwy, bo oto wróg wpada, niby w gościnę. Zrywa się stary Wyszka, by o ziem powalić przybłędę — krzyżaka, co splamił praojców siedzibę bytnością swą przebrzydłą. Naiwne, beznadziejne porwanie się! Ginie on i cała rodzina i służba, a dwór z dymem wróg puszcza. Ale przypieczętowało się krwią świadectwo niepodległej, upartej duszy prawowitych tej ziemi dziedziców; przejawiło się umiłowanie niezłomne ziemi, serce na życie, na śmierć z nią zespolone.

A oto Jan z Kolna, „żeglarz osławiony na morzach północy". Jakiś szalony pęd do czynu w nim żywie, wola skupiona w duszy mu się pręży; radby biec, lecieć, na trudy, niebezpieczeństwa, choćby życiem rozkosz pędu płacić przyszło. „Silny ten człowiek tęsknił do chwili, kiedy z wysokiego pomostu mierzyć będzie swoją własną potęgę potęgą pokonanych wichrów, zawrotnych rozkołysań i wirów oceanu, gdy przetrzymywać będzie mróz straszliwy i zwyciężać burze śniegowe, trwające w ciągu tygodni, a żyć w wichrach dziko ryczących, wśród huku roztrącającego się groźnie między lodów zwałami." Wszystko, co pędem, ruchem, nieustającemi na chwilę, bujnem życiem, to żywioł jego; kocha też duszą całą, choć rwie się na morza, na cały świat, tę swoją rzekę, nad którą się urodził i wykołysał, tę Wisłę: „kochał tę rzekę wieczystą, obraz pędu bez początku i końca... Miał ją i czuł ją w sobie, — matkę drugą pod czółnem, prąd siły wiekuistej i wiekuistego dążenia naprzód — naprzód". I oto ten sen, marzenie ogromne iścić chce, buduje sobie galonję potężną, sprawną; w jej budowę włożył duszę całą, i to doświadczenie twarde, żeglarskie, i te tylekroć stwierdzone matematyczne

niezawodność każdego ciosu i zacięcia, wrębu i spojenia, ten entuzjazm woli i mocy wewnętrznej. Cóż, kiedy samotnika, ducha niezrozumianego rzesza odbiega, ostawia w rozpaczy. Nie! Wisła przyjaciółka go nie opuszcza. Jedna tylko jedyna, ruda Wisła niezmiennie szumiała: „Wstawaj z ziemi! Do dzieła! Nanowo do dzieła! Idź dalej!" — Jan z Kolna, to niby uosobienie tego instynktu morskiego narodu polskiego, instynktu, który przemówić winien wreszcie silnie i zyskać zrozumienie, tego instynktu, że Polsce ku morzu przeć się trzeba, poprzez Wisłę, ku morzu, bo stamtąd nie tylko zewnętrzna potęga idzie, ale też duch życia, prąd siły i mocy. Jan z Kolna to jednocześnie tej ziemi pomorskiej — wola.

A wreszcie Kopernik to rozum wysoki, umysłu genialność. Siedzi ten wielki astronom w swej skromnej frauenburskiej dostrzegalni, zapatrzył się w morze, w świeży zalew, ogarnął spojrzeniem miłosnem szeroki horyzont swej ziemi rodzinnej, a potem oczy wzniósł ku tej drugiej niejako swojej ojczyźnie, ku gwiazdom. „Tam była ojczyzna ducha, nie podlegającego starości, bez początku i końca, którego potęgą czyli funkcją jest ruch całośnie młody, a nigdy nie wstrzymany." Zapatrzył się tam, całą duszę przelał we wzrok i w myśl napiętą, jak łuk przed wyrzuceniem strzały — prawdy nowej. „Rozmawiały z nim samym jednym niebiosa. Stały otworem przed jego oczyma otchłanie, tej nocy zamykał na klamry swe myśli. Postanowił nadać myślom swym znamię czynu, rzucić je ze swej wieży między ludzi, zaopatrując je w wielkość ukrytą, w głęboką rozległość i nieskończoną użyteczność... Stał się sam przez się w chwili owej prorokiem. Oddzielał światło prawdy od mroku złudzenia." Ale i jego duszę napastował Smętek i budził w niej na mgnienie oka zwątpienie, jakby lęk przed śmiałością swej myśli, jakby troskę, czy myśl tę ludzie przyjmą i przyhołubią. A nie było, jak wokół Jana z Kolna i wokół niego nikogo, ktoby dłoń pomocną mu podał. „Słała się wokoło jedyna towarzyszka żywota, niezmienna i wierna — samotność."

I w tych to trzech mężach skupiło się w powieści niejako to, co ziemi pomorskiej istotę najgłębszą stanowiło, co było na niej najlepszego i najwyższego. Co było! a więc przeszłość! Wgłębił się w nią Żeromski niezrównanie; im dalej wstecz przyszło się cofać myślą i wyobraźnią, tem cudniejsze, tem śmielsze, tem bardziej malownicze i czarodziejskie obrazy snuły się z jego bogatej fantazji poetyckiej, tem lepiej lechicką i polską jaźń tego ludu, tego życia, tego krajobrazu ujmował, tem bogaciej rozrzucał perły swego artyzmu; stawał się poetą. A im bardziej zbliżał się do chwil ostatnich dziejów tej przecennej części Polski, tem bardziej blednie jego wyobraźnia artysty, płowieją nieco barwy, a za to odzywa się żywiej jego bijące serce, sprężyściej pracuje mózg i refleksja, budzi się w Żeromskim niemal historyk, publicysta, polityk, aleć zawsze polityk-poeta, który umie wynaleźć najpiękniejsze, poetyckie cuda w wartkiej, zawziętej budowie portu gdyńskiego, w tem tętnie pracy, pracy, która przeszłość z przyszłością ma zwierać ślubem nieprzełomnym. „Ockniona znowu z tylosetletniego snu wola Chrobrego Króla, spełniona wykonaniem sprawa żywota Jana Henryka Dąbrowskiego, objawia się w tej stronie, ażeby pokazać ułamek potęgi wielkiego plemienia, zabudowując zimną pustkę od strony Gdyni ubogiej i od strony martwych pagórów Oksywia." I nurza się z rozkoszą w „ten niewysłowionej piękności poemat, tworzony w drzewie, kamieniu, betonie i żelazie", a fantazja, natchniona uczuciem i pragnieniem potęgi narodowej, nabiera skrzydeł, szybuje w daleką przyszłość, już widzi, jak nad tem skąpem polskiem morzem „zaświszczą sygnały i syreny setek kotłów, bić będą w niebogłosy, jak w Southampton, tysiące młotów, warczeć będą maszyny, śpiewać będą pracownicy, przygotowywać się do podróży wokół globu ziemskiego polskie okręty i młodzi polscy marynarze. Forty na cyplach Helu, Oksywia i Kamiennej Góry osłonią to pracowisko od pokuszenia się o nie wroga, linje kolei żelaznych poniosą stąd dorobek świata w głąb lądu, a z głębi lądu przytaszczą tu na wywóz dorobek pracy rąk polskich." Takim triumfalnym hymnem miłości, nadziei, wiary narodowej kończy się powieść.

Cóż mówić o artyźmie powieści? Zaprawdę wielki on! Co mówić o stylu? Przedziwny! A co się stylu tyczy, to znajdziemy w „Wietrze od morza" tę jego cechę, której doszukać się można w każdej z poprzednich powieści Żeromskiego. Nie można mówić o jednym rodzaju stylu; jest wciąż inny, stosownie do miejsca i potrzeby, to mieni się tęczą barw, to jest lapidarny, niemal twardy, urywany, niby pobudka bojowa, to jakby z publicystyki zarwany, prosty, zrozumiały, przekonywający, prawie potoczny, to znów epicki, spokojny, zwarty, ale zawsze nacechowany ogromnem bogactwem słowa i słownictwa. Skąd bo nie zbiera autor wyrazy? I z gwary kaszubskiej, i ze starych dzieł historycznych i z rękopisów (niedawno wydanych) rachunków o budowie galeony. W Kaszubszczyźnie zakochał się Żeromski na dobre; ileż to przepysznych kaszubskich podań w powieść wcielił; z jaką miłością o o niej pisze.

Ale mniejsza o walory artystyczne, mniejsza o piękno, zresztą niezwykłe. „Wiatr od morza" to przedewszystkiem czyn rzetelny; to ogarnięcie miłością tej części Polski, na której obecnie owę wszystkie zwrócone, ku której wszystkie serca biją, tej ziemi, której posiadanie i rozprężanie się w niej wszak decydować będzie o naszych losach, to wniknięcie w ducha jej przeszłości, ale co więcej to chęć przeniknięcia jej przyszłości to równocześnie przedziwne narzędzie do poruszenia w duszach polskich tej że właśnie struny. „Wiatr od morza" jest i być winien — jak pięknie mówi o tem (w „Rzeczypospolitej") Grzymała-Siedlecki „Krzykiem ku swoim... wytargiwaniem serca i niespóźnionym alarmem dla idących pokoleń". Będzie niezawodnie!

Franciszek Sędzicki.

Nieraz to sę człowiek żre...

(Według autentycznych słów pomorskiego chłopa.)

Ho! Nieroz to sę człowiek żre,
jaż od rozumu schodzy
i wciąg sę pyto: Czemuże
tu na ten swiat sę rodzy?

Bo, prowda, zdarzy sę i to,
że sę też rozrzechoce.
Ale za jeden śmiech to sto
wnetk razy je w zgrezoce.

Na! mówią, że nas korze Bóg
za ludzci nasze grzeche:
be tam... uchronic nas od mąk,
gdze dziną wszetci szpreche.[1])

Tak piszą, mówią kseża nam,
przekozań boscich stróże.
Le czasem to sę człowiek sam
zhamować jaż nie może.

Bo wstaniesz le w pieluszkach zórz
sę słońce rozesmnieje
i zmówisz „ojcze nasz..." a już
wciąg pot sę z cebie leje.

Le schmolisz jodła jaci wzer[2])
i do robote chyże!
Nie czujesz rąk i szper[3]) — jes mer[4])
i przez noc łumnią krzyże.

A pytosz sę jeż cecho wstec.
O ze to... też Panbóg koże
abo też to?... żebe nie mniec
strachu, żecę Bóg skorze.

Na, prowda! człek ułomny też.
Ten to sę krzywde boi,

a inny bliznych drze jak zwierz,
przez cały żecy broi.

Le z trudna w tego trzasnie grom,
co z krzywde ludzci żyje,
a często bieda wchodzy w dom
nollepszych i... ubije.

Toż człeka nieroz w biegu lat
złosc, bolesc szarpie wscekło,
że kamiń zgniotłbe tak jak płat, —
żebe jaż wodą cekło.

I chciołbe wszestko strzaskać, zbic;
i wzewo grom na niebie,
be swiat zgruchotał ten na nic. —
i... sam be rozdarł sebie. — —

Prowda! Nam wemiar do tam stróż
prawa — ten Bóg tam w górze. —
Le człek, cie ból go żre i górz[5])
zhamowac sę nie może.

Stefan Heintsch.

»Ex vinculis«.

SYBIR.

Zapomniany szmat ziemi, spłowiały gobelin,
monotonny, jesienny — jak życie w niewoli;
skopane, puste grzędy, zeschły liść fasoli,
szczeliny z mętną wodą, cień w głębinie szczelin;

dzikie wino bijące w okno nagim prętem,
płot napoły zwalony, czarny — a za płotem
bezbrzeżny, rudy ścierń — droga z grząskiem błotem,
tonąca pod szumiącym dżdżowych wód odmętem...

Krajobraz smutny, blady, beznadziejny, szary:
piołun, ściernisko, liście zwiędłe, parkan stary
i te wichry ponure, co z północy wieją...

Jak śmiesznie smutno płyną chłodnych myśli wody! —
Niegdyś — w ojczyźnie — widziałem kwitnące ogrody...
Skonało słońce... Pachnie więdnącą nadzieją...

J. Zgórską.

W zaświaty?....

(Ciąg dalszy).

Nic dziwnego. On każdy nowy instrument budował ze szczególnem umiłowaniem, każdy wykończał troskliwie i pieścił miłością prawie macierzyńską.

Mimo swej przysadkowatej postawy zwijał się od rana do nocy po wszystkich pracowniach, doglądał roboty, wydawał rozkazy, udzielał wskazówek a nawet własnoręcznie niejeden szczegół wykańczał.

Nieraz męczył się i trudził, zanim osiągnął to, czego pragnął.

Osiągnął jednak ostatecznie zawsze.

Zimny materjał obudzał do życia — tchnął w niego duszę.

Robotnicy, wychowani w takiej szkole, mimowoli przeszli tym spokojem i wdrożeni byli nie tyle do szybkości w robocie, ile do dokładnego jej wykończenia.

Nikt też nie słyszał tam nigdy o żadnej zwadzie lub zmowie.

Każdy z punktualnością stawał przy swoim przedziale.

Tak mijały lata cichej a jednak produktywnej pracy.

. . . . . .

Aż oto jednego dnia, zaledwie robotnicy powrócili z przerwy obiadowej, zapanował niezwywły ruch na podwórzu fabryki.

W jednej chwili posterunki ledwie co rozpoczętej pracy opustoszały, natomiast po podwórzu i schodach oficyny wszczęła się bieganina i słychać była urywane krzyki i nawoływania.

W tym do spokoju i powagi przywykłym domu było to zjawisko niebywałe, a znaki tajemnicze i odpowiedzi wymijające powiększały trwogę.

Echo popłochu musiało się przedostać nawet aż na ulicę, gdyż wkrótce w oknach sąsiednich domów ukazały się kolejno głowy zaniepokojowych mieszkańców.

Dziewczęta ze sąsiedztwa jako ciekawsze wybiegły ku branie.

Nie mały czasu do namysłu, więc jak która stała, w zasmolonym fartuchu, druga z niedomytym garnkiem w ręku zbiły się w jeden tłum w żądną silniejszych wrażeń a złożoną po większej części z młodych niedorostków gawiedzią uliczną.

Każdy chciałby pierwszy wiedzić, każdy zapytuje. Powstaje cały szereg przypuszczeń i domysłów.

Wkrótce wiadomości z drugiej ręki nie wystarczają.

Ciekawsi przedostali się już na podwórze i zmieszali z gromadką robotników zebranych pod budynkiem skąd cały ruch zdawał się pochodzić.

— Co się stało?... Krzysztofie! — pytano starszego robotnika w zielonym fartuchu, który stanąwszy u wejścia bronił wstępu natrętnym.

— Czy jakie nieszczęście z maszyną? — ...

— Porwało rękę? —

— A jużci, co porwało! ale nie rękę... ho.. ho — nie! — wykrzyknął na to jakiś ulicznik, któremu udało się na chwilę wścibić głowę przez wybitą szybę do izby, a robiąc niemy giest, jakoby sznur na szyi zawieszał, wyciągnął język na brodę i zawrócił oczyma.

Dziewczęta cofnęły się ze zgrozą.

W tej samej chwili zarychotał bezmyślnie drugi taki sam malec i z nadmiaru humoru wywrócił koziołka po twardym braku podwórza.

Widocznie miał zdolności cyrkowego akrobaty, nic sobie bowiem nie zrobił, tylko wywijając bosemi nogami u powietrzu wołał:

— Patrzcie!... patrzcie! a toż kusy niesie na widłach duszyczkę... oj! będziesz się smarzyć w smole!...

— Smoła!... smoła! — podchwyciła znów kilku innych i nuże harce wyprawiać po podwórzu ku zgorszeniu ale i zabawie zgromadzonych.

— A pójdziecie wy mi! — wykrzyknął stary Krzysztof, oburzony do żywego. Chciał ich złajać za tę bezmyślną swywolę, rozruszenia jednak, malujące mu się na twarzy, nie dało mu słowa przemówić. Głos mu się tylko zatrząsł i uwiązł w krtani.

Wystąpił więc parę kroków naprzód, a chwyciwszy w muskularne dłonie jakiś patyk, leżący tuż obok, wywinął nim w powietrzu kilka razy.

Jakby pod wpływem różczka czarnoksięskiej opróżniło się podwórze od gawiedzi.

— Więc to prawda, Krzysztofie? —

— Jaśko?! — —

— Ktoby był myślał! — zaczęły się na nowo indagacje domowników.

Jednak stary Krzysztof, zwyczajnie małomowny, dziś już wcale na rozmowę natężać się nie myślał.

Od czasu do czasu kiwnął głową potakująco i zgrubiałą dłonią poprawił okularów, z pod których staczały się powoli dwie ciężkie łzy i wsiąkały w głębokie bruzdy jego pomarszczonych policzków.

— Ot nieszczęście! — wyrzekł wreszcie, uparcie jednak wzbraniając wstępu.

— Taki cichy i potulny się zdawał — a widać, że „złe“ w nim siedziało — wyrzekł któryś z robotników.

— Eh! także gadanie! Chyba przystąpiło coś do niego! — zakonkludowała energiczna Magdusia z przeciwka, wskazując na głowę i czoło.

Wreszcie zaczęto się rozchodzić, każdy w swoją stronę, ten i ów jednak żegnał się krzyżem pokryjomu, w obawie przed tem „czemś“ niepojętem, co tak nie spodzianie duszę opęta i życie wysysa.

. . . . . .

---

[5]) żarty, [6]) pozor, [7]) róg, [8]) jesteś jakby umarły (porównaj u-mer-ł = śmierć) [9]) gniew.

Do wieczora wszyscy już mniej więcej wiedzieli, co się stało — ale dlaczego? Gubiono się w domysłach.

Jeden Krzysztof mógł był coś więcej wiedzieć. On Jaśka tak lubił. Znał go od dziecka i od dawna uważał się za jego naturalnego opiekuna.

Ale Krzysztof tego wieczora nie pokazywał się nikomu.

Do domu nie poszedł, tylko siedział w izdebce na górze i dumał.

Lampa osłonięta zieloną umbrą, rzucała tylko słabe kręgi światła, a z pod ciemnych osłon tego półmroku dochodził od kąta cichy szmer przyśpieszonego oddechu.

Krzysztof podchodził do łóżka, poprawiał lód na głowie, brał za puls.

Chciał pytać. — Nadaremnie.

Po niezwykłym gwarze, jaki od samego południa panował, po tych wstrząśnieniach nerwowych, spowodowanych grozą i przerażeniem, mimo troski i niepokoju, jakie jeszcze pozostały, Krzysztof nie mógł nie odczuwać pewnego zadowolenia wewnętrznego.

On pierwszy posłyszał podejrzany łoskot na stryszku, pierwszy uwolnił z więzów jeszcze drgające ciało, przywołał lekarza.

Zapewne — jemu zawdzięcza Jaśko, że lekarz nie przyszedł za późno, że zdołał jeszcze nowo rozniecić iskrę ulatującego życia.

Mimo kilkugodzinnych starań przytomność jednak jeszcze nie wróciła.

Pod wieczór wystąpiła wysoka gorączka i majaczenie, objawy podrażnienia mózgu.

Lekarz wydał zarządzenia, nie robiąc zbyt wiele nadziei, a stary Krzysztof podjął się doglądać chorego.

A jednak starania lekarza nie były bezowocne.

Około północy Jaśko po raz pierwszy otworzył oczy przytomniej. Ze zdziwieniem powiódł wzrokiem dokoła, a spieczone od gorączki usta wyszeptały: — Micka!

Później, nie przemówiwszy ni słowa, zapadł znów w sen głęboki.

. . . . . .

Krzysztof siedział i myślał.

Starał się dociec tajemnicy i jej przyczyn i pamięcią wrócił mimowoli wstecz — daleko — do małej górskiej mieściny, która zarówno jemu jak i Jaśkowi była rodzinną stroną.

Wspomniał sobie Jaśka jeszcze małym chłopczyną, wątłym i nędznym, niepozornym tak ze wzrostu, jak i z wyglądu.

Trapiła się nieraz matka jego na myśl, że sobie w świecie rady nie da.

Ale dobroczynna natura, wyposażająca sprawiedliwie wszystkie swoje twory, kiedy silniejszym daje kły i pazury, słabsze obdarza zwykle łagodnością charakteru, a ta im nieraz równie dobrze służy za broń i obronę.

Jaśko z natury należał do tych drugich.

Cichy był i nieledwie nieśmiały, a w jego dużych ciemnych oczach było coś z łagodnego wejrzenia młodej sarny.

Kiedy jednak przemógł pierwszą nieśmiałość, zapalał się do czynu, była to praca, nauka, czy tylko zabawa.

W tem słabem ciele tliła iskra łatwo zapalna i Krzysztof o tem dobrze wiedział.

Kiedy się nieraz zdarzyło, że nie mógł dorównać swym rowieśnikom w sile lub zręczności, czerwienił się nagle, zrywał i uciekał zdala od wszystkich, nie pokazując się dłuższy czas nikomu.

Wtedy skarżyła się matka przed Krzysztofem, że musi Jaśka szukać i prawie przemocą do domu sprowadzać.

Zbyt znano jednak jego upodobania; odnajdywała go więc zwykle w starej farze, ukrytego na chórze w kącie za organem, przy którym stary organista ochrypłym głosem wyśpiewywał swe pieśni nabożne.

I przypomniał sobie Krzysztof, jak się raz zepsuło coś w organie, jak go wezwano do porady i jak Jaśko, który po raz pierwszy miał sposobność przypatrzeć się wewnętrznej konstrukcji, majstrował przy miechu i piszczałkach i o tem już tylko od tej pory mówił.

Pamiętał też dobrze Krzysztof, jak się zakłopotała matka takiem nagłem ujawnieniem powołania do rzeczy tak niezwykłej.

Zakłopotała się, bo jak każda matka, pragnęła pokierować synem według własnego upodobania.

Mieć księdza w rodzie było marzeniem pobożnej kobiety.

Ostatecznie zdołano przekonać ją, że i organista Panu Bogu na chwałę śpiewa, a organ to rzecz poważna i prawie święta.

Wspomniał więc Krzysztof i chwilę, jak się razem wybierali do miasta, wspomniał łzy i błogosławieństwa tej, która ich więcej już ujrzeć nie miała.

Wspomniał jeszcze pierwsze dnie w fabryce, lecz te wspomnienia, choć coraz świeższe, coraz mniej były wyraźne, zmęczenie bowiem i senność brały przewagę nad siłami starego Krzysztofa.

Wreszcie głowa mu zaciężyła, osunęła się na ramię i przez resztę nocy tylko szmery dwóch nierównych sobie oddechów rozlegały się w izdebce pod stryszkiem.

. . . . . .

(C. d. n.)

Ks. Alfons Mańkowski.

Księża wdowcy.

Po śmierci ks. Ignacego Wadzyńskiego, proboszcza w Dusznie (Pozn.) r. 1905, zaznaczyła prasa wielkopolska, że z nim zeszedł do grobu ostatni z księży wdowców archidiecezji. Pierwotnie nauczyciel elementarny w Grodzisku owdowiawszy został kapłanem. Przeżył jedynego syna, pozostało mu kilkoro wnuków, których wychowaniem się zajął. Gdy na kilka lat przed zgonem dotknięty ciężką chorobą opatrzony został na drogę wieczności, mógł o sobie powiedzieć, że przyjął wszystkie bez wyjątku sakramenta święte.

Inni pięciu kapłani wdowcy tejże archidiecezji, którzy po r. 1850 poświęcili się wyłącznej służbie Bożej, byli ludzie niepospolici, bardzo zasłużeni.

Ks. Wojciech Morawski z Oporowa, syn referendarza koronnego, wdowiec po Marji hr. Grocholskiej, synowi swojemu Marjanowi Jezuicie i późniejszemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdy r. 1870 odprawił pierwszą mszę św., asystował jako diakon. Żył tylko kilka lat w kapłaństwie.

Michał Mycielski, ur. 1826 r. jako syn dziedzica dóbr ponieckich i Elżbiety z hr. Mielżyńskich, prawnik i ziemianin, po śmierci żony Zofji i Górskich córki generała napoleońskiego zmarłej 1854 r. wstąpił do zakonu OO. Jezuitów umieściwszy poprzednio syna swego Ludwika, dziś jeszcze żyjącego, pod troskliwą opiekę. Przeżył w zakonie blisko pół wieku, bo 45 lat i to przeważnie w Śremie a po nastaniu „walki kulturalnej" w Krakowie. Umarł 1906 r.

Jan Koźmian, ur. w Lubelskiem, po upadku powstania listopadowego odbywał studja prawnicze w Francji, działał w duchu wybitnie religijnym i naukowym na emigracji w Paryżu i w Berlinie, gdzie rozpoczął wydawnictwo stylo zasłużonego „Przeglądu Poznańskiego". Od r. 1846 ziemianin w Poznańskiem i mąż Zofji, córki generała Chłapowskiego, utracił żonę 1853 r. Postanowił natychmiast poświęcić się Bogu w kapłaństwie, ale zamiar wykonał dopiero w kilka lat później. Wyświęcony 1860 r. został kapelanem, prefektem konwiktu młodzieży, protonotarjuszem apostolskim i kanonikiem poznańskim. Umarł w Wenecji 1877 r.

Podobne koleje życia przechodził inny uczony, mianowicie Feliks Kozłowski, Wielkopolanin (ur. 1803). Studjował w Niemczech prawa, ale w dziełach swoich zajmował się przeważnie tematami filozoficznemi i teologicznemi. Posadę bibljotekarza uniwersytetu fryburskiego w Badenji, którą zajmował przez szereg lat do

puścił 1860 f. i w 9 lat po śmierci żony swojej Amalji v. Berg został kapłanem (1861 r.). Gorliwy krzewiciel i wykonawca zasad miłosierdzia chrześcijańskiego i uczony profesor umarł 1872 r.

Wdowcem był także ks. Augustyn Szamarzewski pierwszy patron polskich spółdzielni zarobkowych w Poznańskiem i na Pomorzu. Urodzony w Poczdamie z ojca emigranta wzrastał jednakże i kształcił się w Poznańskiem. Dwudziestoletni urzędnik pocztowy wstępuje w związki małżeńskie, w niespełna rok później śmierć zabiera mu małżonkę; wdowiec wraca do ław szkolnych, aby po złożeniu matury 1854 r. poświęcić się stanowi kapłańskiemu. Umarł 1891 r. proboszczem ostrowskim, mając 32 lat kapłaństwa.

Nie przypadek to, że tylu w jednej diecezji było prawie równocześnie kapłanów wdowców. Żyli i działali pod wpływem i poszli za przykładem zmarłego 1852 w Obrze (Pozn.) ks. Karola Antoniewicza T. J. słynnego misjonarza, który po utracie żony i kilkorga dzieci szukał ukojenia i znalazł je w zakonie i kapłaństwie.

Diecezja chełmińska nie wykazuje przez cały wiek 19-ty ani jednego podobnego przykładu; w poprzednich zaś wiekach są one bardzo nieliczne.

Pierwszym jest Maciej Konopacki podkomorzy i od r. 1605 wojewoda chełmiński, syn Jerzego, kasztelana chełmińskiego. Po śmierci żony swej Elżbiety córki kasztelana chełmińskiego Jana Duńskiego, z którą miał dziewięcioro dzieci, obrał stan duchowny i został 1611 r. biskupem chełmińskim. Urząd wojewody pełnił aż do nadejścia bulli konfirmacyjnej z Rzymu. Umarł 1 listopada 1613 r. w zamku biskupim wąbrzeskim, pochowany w Chełmży (Niesiecki i i.).

W dniu 15 grudnia 1756 r. zapisał proboszcz w Szynychu pod Chełmnem ks. Jan Józef Stanisław Prątnicki w tamtejszej księdze umarłych zgon ojca swego Andrzeja Prątnickiego, który po trzydziestoletniem urzędowaniu jako burmistrz m. Chełmna, w 16 lat po śmierci żony swej Marianny z Smith'ów mając 63 lat życia został kapłanem, następnie proboszczem szynyskim i dziekanem chełmińskim. Do kościoła tego szczególnie był przywiązany, ponieważ za jego urzędowania burmistrzowskiego miasto Chełmno świątynię tę z obowiązku patronackiego wzniosło, a burmistrz sam z własnych zasobów kościół ozdobił. Przy tym kościele ustawicznie mieszkał i gorliwą rozwinął działalność duszpasterską mianowicie koło nawracania innowierców. Umarł, mając lat 75 życia, opatrzony sakramentami śś. Ciało pochowano w kaplicy Bożego Ciała w kościele parafjalnym chełmińskim, serce jego poprzednio złożono w kościele szynyskim. Troje dzieci jego służyło Bogu w stanie duchownym. Dziwnym a bardzo rzadkim zbiegiem okoliczności był poprzednikiem a później następcą jego na probostwie szynyskiem syn jego Jan Józef Stanisław doktor obojga praw, proboszcz starotarski, notarjusz i surrogat konsystorza malborskiego. Przeżyła ojca także córka Marianna od r. 1721 w zakonie P. P. Benedyktynek chełmińskich, natomiast drugi syn Fabjan umarł 1747 r. Jezuitą w Poznaniu.

Trzecim i ostatnim kapłanem wdowcem był zmarły w r. 1832 w Zwiniarzu proboszcz tamtejszy ks. Antoni Gorczyczewski. Skąd pochodził, czem się zajmował przed przyjęciem święceń, gdzie i kiedy zawarł związek małżeński, nie wiadomo. Z akt urzędowych wynika, że 1784-86 odbywał studja teologiczne w seminarjum chełmińskiem i że r. 1796 był już proboszczem zwiniarskim. Fakt małżeństwa poświadcza notatka w aktach spadkowych i beneficjalnych z r. 1859: „Pan Józef v. Barszczewski zięć proboszcza Gorczyczewskiego w Zwiniarzu 1832 r."

Dr. Ludwik Stolarzewicz.

Z książek i czasopism.

Ze wspomnianego w jednym z poprzednich numerów „Pomorza", zbiorowego dzieła pod tytułem „Monografja Wisły", z kolei pojawił się zeszyt piąty, a uwzględniając numerację całości 9 i 14-y.

O doniosłości „Monografji", kiedy już dobiegnie końca, a poszczególne części stać będą na odpowiednim poziomie, nie trzeba nawet mówić.

Tomik najnowszy, a mianowicie zeszyt 9-ty zawiera Stanisław Kutrzeby „Żeglarstwo Wiślane", zaś zeszyty 14-ty Seweryna Udzieli „Wisła w folklorze".

Kutrzeba opierając się w przeważnej części na materjale podanym w książce wydanej przez siebie i Franciszka Dudę p. t.: „Regestra thelonei aquatici Vladislaviensis saeculi XVI, Kraków 1915", podaje o rodzaju statków wiślanych i kreśli ich statystykę, mówiąc wreszcie o spławie.

W statystyce operuje autor głównie materjałem pochodzącym ze źródeł polskich 16 wieku. Brak danych do dalszych wieków, jak sam zaznacza, będzie można usunąć, sięgnąwszy do archiwum miasta Gdańska, na razie niedostępnego. Ścisłość, przejrzystość i treściwość, choć już trochę za daleko posunięta obrazu, oto cechy 9-cio stronnicowej broszurki.

Udziela, posługując się bogatą literaturą, podaną na końcu rozprawki, odmalował rolę Wisły w folklorze. A więc mamy podania i legendy związane z Wisłą, Wisła w pieśni ludowej „o wiankach" najdłużej zatrzymuje się autor nad flisakami, dając dość barwny obraz ich życia i zwyczajów.

Na ogół stwierdzić trzeba mały udział Wisły w podaniach i wierzeniach ludu. Pieśni ludowej o Wiśle prawie że nie mamy, a podań w stosunku do roli Wisły jakoś niewiele.

Nie słyszymy tu jakoś nic o Pomorzu, a kto wie, czyby się jeszcze wśród ludności nadbrzeżnej polskiej nie dało odszukać jakich wierzeń, czy podań wiślanych — wdzięczne tutaj pole dla naszych pomorskich zbieraczy. Najlepiej wypadł rozdział o flisakach. Flisacy ród swój wiodący z górnej Wisły, dzielni Krakowiacy i Sandomierzanie przeszli do historji, uwiecznieni jeszcze przy końcu 16 wieku przez Klonowicza w poemacie, nazwijmy „wiślanym", „Flisie". Stanowili oni jakby rodzaj zamkniętego bractwa, do którego przyjęcie odbywało się wśród całego szeregu ceremonji, po przejściu „frycowania".

W dawnych czasach, kiedy jedyną arterją handlu była Wisła, rola flisaków była znaczna. Notuję tutaj szczegóły związane z Pomorzem. Więc u Fordonu gdzie:

„Z przyrodzenia się przez Wisłę trafiła,
Rafa i w ziemi kamienista żyła,
Przez te kamienie zdawna wiśliny upór
Przedarł sobie tór",

opowiada Klonowicz miejscowi piota, jako tutaj djabli namotali skał, chcąc zatamować Wisłę, wskutek czego flis przerażony ma jedno tylko wąskie a trudne przejście, nazwane też przez siebie, piekielnemi wrotami".

Flisacy dostawszy się do Torunia dalszą drogę do Gdańska znaczą sobie w ten sposób:

„Toruń — Fordoń
Chełmo (Chełmno) — Świecie,
Grudziądz trzecie,
Nowe — Gniew,
A szóste Tczew".

W każdym razie mimo pewnych braków praca ciekawa i zajmująca.

Stwierdzić trzeba, iż nauka polska obecnie wchodzi na coraz normalniejsze tory. Dowodów na to znaleść można w obecnej produkcji księgarskiej, wykazującej cały szereg poważnych prac, a zwłaszcza w całym szeregu wydawnictw perjodycznych, miesięczników, kwartalników, roczników i t. d. Widać rzetelne pragnienie i umiłowanie wiedzy, przebija się dążność dorównania zagranicy, nie pozostawania za ową tyle.

Z ostatnich druków zanotować przychodzi „Rocznik Towarzystwa przyjaciół nauk w Wilnie", z rzędu 6-ty. Mieści on cały szereg cennych prac i przyczynków do dziejów grodu Giedyminowego, przeważnie pióra profesorów Wszechnicy Batorowej. Mamy w nim nader wielkiej wartości pracę z taką szkodą dla nauki polskiej przedwcześnie zmarłego Ludwika Janowskiego: „Historjografja Uniwersytetu wileńskiego" część I-a.

Ciekawym przyczynkiem do Mickiewicza jest rozprawka prof. Kościałkowskiego: „Nieznany przyczynek do lat młodych Mickiewicza".

Oto Mickiewicz na prośby niejakiego Janowskiego, fabrykanta laku napisał dla niego czterowiersz: Dla „Polaków lak polski":

„Aż dotąd sprawy państwa, serc czułych sekreta,
Strzegł w listach cudzoziemiec, Anglik lub Weneta.
Zwierzyć się Polakowi szlachetność wam radzi,
Wszak, kto kraju nie zdradzał, sekretu nie zdradzi.

Nader cennem czasopismem perjodycznem, mającem popularyzować wiadomości o Polsce jest „Polska współczesna". Kwartalnik, redagowany przez Ludomira Sawickiego i Helenę Witkowską, jak mniemać można z wydanego dotychczas pierwszego zeszytu, ma, sięgnąwszy do wszelkich dziedzin wiedzy, dać wszechstronny obraz Polski. Forma przystępna, a naukowo przedstawiona poszczególnych artykułów jest zaletą pisma.

Zdałoby się tylko w następnych zeszytach uwzględnienie Pomorza i Gdańska.

Jako organ „Towarzystwa obrony kresów zachodnich" począł pojawiać się miesięcznik „Strażnica zachodnia".

Pozostając w ścisłym związku z danem towarzystwem, ma ona na celu zająć się ziemiami byłego zaboru pruskiego, podawać materjały i dokumenty, tyczące się tych ziem, roztrząsać sprawy społeczne, gospodarcze, narodowe, rozstrząsać stosunki polsko-niemieckie, jednem słowem, stać na straży polskości na rubieżach zachodnich. Cały szereg artykułów pióra wybitnych uczonych zapełnia ten zeszyt. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na artykuł Bernarda Chrzanowskiego, roztrząsającego ruch czasopism pomorskich. Mówiąc o Gryfie, nie zapomniał należycie ocenić i dodatku literackiego do Gazety Gdańskiej „Pomorza". Podnosi Chrzanowski z uznaniem zajęcie się tego pisma Pomorzem i jego dziejami, pragnąłby tylko, by ono się interesowało wyłącznie ziemią nadwiślańską. Możnaby na to powiedzieć, iż obok spraw ściśle pomorskich, podawanie wiadomości, czy artykułów sięgających poza granice Pomorza jest jedną z zalet pisma, umiejącego łączyć swoje, najbliższe i ogólno polskie.

Na zakończenie kilka uwag co do rejestracji druków polskich, wychodzących na Pomorzu.

W pierwszym rzędzie wszelacy wydawcy, czy drukarze winni wysyłać wszelkie nowe druki, książki czy broszury do jedynego miejsca, jakiem są dotychczas zbiory Towarzystwa Przyjaciół nauk w Toruniu, a w przyszłości wielka zjednoczona bibljoteka toruńska. Obok tego winni oni i to w swym właśnie interesie, nadsyłać owe do takiego choćby „Pomorza", któreby w ten sposób podawało produkcję wydawniczą całej ziemicy pomorskiej, dostarczając materjału badaczom i nie pozwalając zaginąć najmniejszemu nawet świstkowi.

Tych kilka rzuconych myśli może odnosą jakiś skutek dla dobra nauki polskiej.

Schornak-Skórcz.

Kociewie.

I. Gawęda Kociewiaka z Kaszubą.

Sedzan[1]) jö[2]) sobie röz z nenką w Gdonsku w „Trzech Grackach" kiele Wielki brome, pijeme cepłą kawan z cekran, buten beł doskonały mroz a glanboki snieg. Wtym wszed cedzy pon, łötrząs san ze sniegu a rzek:

„Dzian dobry! Tutaj est ciepło, aż mniło, a na dworzu śmnieg glamboki a „mórz jak prowóz, żeby go tomporkiem nie przecion; (przysłowie); prosze goroncej herbatki, papierosa i łajerek!"

Moja bialka slechö a te do mie łöpociużką rzecze: „Jakuż ten godo? Tie nie je ani po kaszebsku, ani z polska, bo nasz ksądz w Szemudze decht czesto inaczy godo."

Tak jö wstöł a rzek do nego pana: „Pon weböczy: z kąd Pon decht je?"

Te ten san przedstawił a rzek: „Jestem z Mnirotk przy Skórczu na Kociewiu a nazywom się Kociewski."

Teröz jö san też przedstawił: „Kaszebowski z Pölczena, kiele Pucka, a to moja bialka, pochodzącö z Przeteczna, na Kaszebach."

Nen pon san nibe łyceszuł a rzek: „Znam Kaszuby z opowiadania i z gazet; moja żona ma w Pucku krewnych; czytałem też o Kaszubach w „Gazecie Gdańskiej", a jej „Dodatek literacki przyniósł krótko po jej weselu z „Dziennikiem Gdańskim" dłuższy artykuł o Kaszubach, lecz o naszem Kociewiu jeszcze nic nie czytałem."

Tak moja bialka rzekla: „Może Pon be beł tak dobry a nam cie o Kociewiu powiedzöł:"

[1]) an wymawiaj jak an w „Anglija";
[2]) ö wymawiaj jak ö w „böse".

„Na dobrze", ledpowiedzöł pon Kociewski, „jeśli macie pół godzinki czasu, to chantnie opowiam, co sam o Kociewiu i Kociewiakach wiam; a wiam dosyć dużo, bo jestem na Kociewiu rodzony, mom tam wiele krewnych i znajomych, od których sie przed laty dużo o starych dziejach dowiedziałem; czytom też w domu historję Pomorza. Usiądźma tam w ten koncik przy piecu, zapalma sobie cygaro i zamówma kawy.

Rozpocznie wlanc z najstarszö historjö, która prawdaś niepewna i bardzo bajeczna jest. Opowiam, gdzie Kociewiacy mniszkają, o ich narzeczu, jak nazwa powstała, o starych dziejacs itd. Bande sie jednak starał czystym polskim jenzykiem mówić, „jak w ksiąnżce stoi", bo kociewskiej gwary wy dobrze nie zrozumniecie."

II. Granice, nazwa.

Granice Kociewia dadzą się tylko na podstawie gwary określić; lecz i to nie jest zawsze miarodajnem. Np. w okolicy Czerska, która się jednak do kociewskich lasów zalicza, słyszy się i kaszubszczyznę; przeciwnie w Brusach, Wielu i innych wioskach, należących do Kaszub, prawdać do „feinniejszych" Kaszub, panuje przeważnie kociewska gwara. Mam szwagra w Czersku, ten mówi jak ja, lecz jego sąsiad kaszuba.

Wychodząc od powiatu starogardzkiego, który bez wątpienia cały do Kociewia należy, obejmuje Kociewie po części przyległe powiaty, a to: Kościerzynę, Tczew, Gniew, Świecie, Tuchole i Chojnice.

Ciekawem, jest, z czego niejedni nazwę „Kociewie" wywodzą. Prawie wszystkie starsze osady na Kociewiu leżą w dolinach, niby w „kociółku". Dla tego nazwano naszą okolicę „Kociółki", z której to nazwy „Kociewie" powstało.

Jest z resztą historycznym faktem, iż nietylko nasi przodkowie, ale w ogóle starzy Słowanie się przeważnie tam osiedlali, gdzie woda była, gdyż sztuki studniarskiej jeszcze nieznali.

Ziemię około Skórcza nazywała „Fontes", „Ziemią Tymowską".

III. Gwara.

Gwara nasza różni się znacznie od dobrej polszczyzny, chociaż nie tak bardzo, jak wasza. Wy Kaszubi nie znacie zmiękczonego „c, s, z, dz“ (brace, sostro, zema, deckö), my nie używamy ę, a, mowimy zamiast „święty — świanty“; zamiast „cielę — ciele“; zamiast „się — sie; nie mówimy, „dąb“, lecz „domb“; nie „piją“, lecz „pijo“.

Są to po części stare formy języka polskiego. Nitsch podaje w swej broszurce „Język Polski“ przekład psalterza z XIV wieku:

„Smiłuj sie nademno, boże, podług wielkiego miłosierdzia twego. I podług mnóstwa lutowania (litowania) twego zgładź lichoto mojo.“

Lecz już sto lat później brzmi przepis tego samego przekładu w „Psalterzu Puławskim“:

„ . . . . i zgładź lichotę moję“.

i, ie, e, zmienia się na a: lanijka, (linijka); dział (dzień); pszanica (pszenica); dawniej mówiono też zamiast „mech — mach“; zamiast „rzepa — rzapa“.

en, em zmienia się na an, am; procant (procent); testamant (testament).

Końcówkę „ale“ wymawia Kociewiak zawsze „ele“; mówi: „wyjecheli; oddeli“.

Między spółgłoskę m i samogłoskę i wsuwa często n: mniasto (miasto); mniecs (miech); śmnieg (śnieg); ale i po innych spółgłoskach i na początku wyrazu stoi m: tomporek (toporek); mnitka (nitka).

Innemi, zupełnie odrębnemi prowincjalizmami są: fajerek (zapałka); tyńtórka (kałamarz); teatrz (teatr); lekstryka (prąd elektryczny); wyłukał (wybił); żgmi (grzmi).

Lasacy około Czerska mają własną, odrębną wymowę; np. kartafle, żałmierz.

Następujące wyrazy używa się także na Kaszubach, względnie na pograniczu, czasen z odmeinnym akcentowaniem: zenc (zejdź); glamboki (głęboki).

Podam kilka zdań z odrębnemi wyrazami: „Zielański i Wardziański (..iński) pojecheli (..ali) z Mnirotek (Mirotek) do Czerwiańska (..ińska). Sómsiad zawióz do Paplina pszanica i janczmiań a wzión z młyna mniech mąki (Sąsiad zawiózł do Pelplina pszenicę i jęczmień a wziął z młyna miech mąki).

Pan Jezus ustanowił siedam sakramantów świantych (Pan Jezus ustanowił siedem sakramentów świętych).

Przy konjugacji urabia się wprost dziwaczne formy: Ja żam sia ożanił z Polko; mnieszkomy w mnieście i somy szczęśliwi. (Ożeniłem się z Polką, mieszkamy w mieście i jesteśmy szczęśliwi). On bół wiidzóny, on wyszedł); ja mam już zrobiony (zrobiłem).

IV. Historja.

A teraz opowiem coś o starych i nowych dziejach.

Podług Lewickiego i innych dziejopisarzy zamieszkali naszą okolicę najpierw Windowie, czyli Słowianie. W 3 i 4 stuleciu zostali Windowie od Gotów, ci znowu od Hunów wypchnięci. Lecz te wiadomości są niepewne. Pewniejsze wiadomości mamy dopiero z 6 stulecia; w tym czasie napotkamy na całem Pomorzu Słowian, przeważnie Polaków. Jeśli później tu i ówdzie się germańskie szczepy zagnieździły, to koloniści, niby goście, albo też narody, które przemocą się do kraju wtargnęły. Zapatrywanie Lewickiego zgadza się z historycznym atlasem Putzigiera.

Południowa część Kociewia jest burym, iglastym lasem pokryta, który dawniej dalej na północ sięgał, o czem „Czarnylas“ świadczy. Musiało się też wiele drzewa liściastego znajdować, na co nazwy Grabowo, Bukoweic, Brzezno, Dąbrówka, Olszówka, Lipinki wskazują. Nazwy: Bór, Borkowo, Boraszewo, Bordzichowo, przypominają rozległe bory, w których żyły wilki, dzikie koty, jelenie, łosie, bobry i i.

Na gołych, względnie wykarczowanych polach zakładali starszy Polanie swoje zagrody, i to, ile możności, nad brzegami wód. Trudnili się rolnictwem, polowaniem, rybołóstwem i przeróżnem rzemiosłem; że i ogrodnictwo znane było, wynika z nazw: Jabłowo Śliwice, Wysin.

Jako poganie kłaniali się różnym bożkom. Za Osiekiem leży wioska „Radegoszcz“, t. j. „rad gości“, a Słowianie czcili właśnie między innemi bożka „Radegoszcza“.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowości literackie.

Solidaryzm, duchowy i ekonomiczny, miesięcznik poświęcony naprawie Rzeczypospolitej i odrodzeniu ludzkości. Treść: 1. Nowy Ton. 2. Handel żywym towarem. 3. Pieśń Przyszłości. 4. Źródło zła. 5. Zygmunt Krasiński. 6. Solidaryzm w praktyce. 7. Przegląd polityczny. 8. Legjony Ducha Świętego. 9. Komunikat. 10. Do naszych Czytelników. 11. Okólnik. 12. Kwit abonamentowy. Poznań 1922, redaktor Wacław Bojomir Mileski, wydawca: Spółdzielna Wydawnicza im. A. Cieszkowskiego.

Epoka, tygodnik poświęcony polityce, sprawom społecznym, literaturze i sztuce, nr. 1. Warszawa, administracja: Szpitalna 1. Treść: Jak Rząd marnotrawi grosz publiczny. Rząd polski rujnuje prestige Polski. Niby nowe metody — Władysław Włoch. Z wykładów prof. W. L. Jaworskiego o „Improwizacji“ Mickiewicza. Moralność podatkowa — dr. Stanisław Krzemicki. Anatole France do dwu Republik. Listy p. Ronikiera. What Next in Europe? — W. W. Z zagadnień kultury i sztuki — Ksawery Dunikowski. Niech wrócą — wiersz, Jan Sikorski. Powojenne wysiłki Belgów na polu literackiem — J. S. Batouala — W. W.

Prawda o kontraktach leśnych, mowa W. Witosa, wygłoszona w Sejmie 7 kwietnia 1922, Cieszyn.

Przegląd Wszechpolski (zeszyt majowy), Poznań. Treść: Polityka interesu narodowego — J. Bartoszewicz. O zagadnieniach wychowawczych w Polsce współczesnej — L. Zarzecki. Kryzys gospodarczy w Anglji — S. Kozicki. Prądy polityczne wśród polskiej młodzieży akademickiej — J. Petrycki. Romantyzm a życie — Junius. Uwagi. Nowe książki. Kronika polityczna.

Jednodniówka akademicka, poświęcona sprawom naukowym, Poznań, nakładem „Brzasku“, miesięcznika młodzieży akademickiej. Treść: 1. Na drogę. 2. W sprawie utworzenia związku akademickich kół naukowych. 3. O potrzebach studjum neofilologicznego. 4. O niektórych lukach w obecnej organizacji studjów medycznych. 5. O ucieczce studentów z lifozofji, masowym ich napływie na nauki prawno-ekonomiczne oraz o obecnej ordynacji studjów prawnych. 6. W sprawie studjowania Polaków na politechnice gdańskiej. 7. Niemcy a politechnika gdańska. 8. Głosy o potrzebach orjentalistyki polskiej 9. Kilka uwag o „uniwersytecie żeńskim“. 10. Kontakt z nauką. 11. Nasza inicjatywa naukowa zagranicą. 12. Studja a praca zarobkowa. 13. Zadania akademickich kół naukowych. 14. Rzut oka na obecny stan wyższych uczelni polskich. 15. Frekwencja na uniwersytetach niemieckich. 16. O kołach naukowych w uniwersytecie lubelskim. 17. Z wolnej wszechnicy w Warszawie.

Ciechocinek, państwowy zakład wód mineralnych, przewodnik na rok. 1922. Skład główny w księgarni St. Rogalewskiego w Ciechocinku, pod Filarami.

Brzask (marzec, kwiecień), miesięcznik młodzieży akademickiej. Na treść 3-arkuszowego zeszytu składają się: Artykuł wstępny na temat „Kryzys naszej nauki“, omawiający niebezpieczeństwa grożące normalnemu rozwojowi naszego życia naukowego. Drugi z kolei artykuł podaje wraz z tekstem uchwał ostatniego ogólnego

noakademickiego zjazdu wileńskiego ciekawą ocenę wyników tego zjazdu. Artykuł „Propaganda partyjnictwa", określa wyraźnie podstawy, na jakich winny pracować zrzeszenia ideowe młodzieży, przeciwstawiając się ostro tworzeniu takich towarzystw akademickich na podstawie tylko programów partyjnych. Następuje dalszy ciąg artykułu p. t. „Konstytucja 17 marca jako próba rozwiązania zagadnień ustrojowych Polski współczesnej, dalej oświadczenie członków b. Towarzystw Tomasza Zana przeciwko mieszaniu tradycyi tej organizacji do spraw demagogji politycznej, podpisane przez kilkudziesięciu najwybitniejszych członków tej organizacji. — Artykuł „Obrona Kresów Zachodnich a młodzież akademicka", omawia aktualną dziś sprawę udziału młodzieży w akcji obrony kresów zachodnich — Dalej znajdujemy rozprawkę na temat „Człowiek nowoczesny wobec religji", oraz artykuł sprawozdawczy o polskim ruchu literackim w r. 1921. Całość numeru dopełnia bogata 30 stronna kronika życia młodzieży we wszystkich polskich miastach uniwersyteckich oraz kronika z zagranicy.

Cena numeru wynosi tylko 150 mk. Adres redakcji i administracji Poznań. św. Marcin 40 pokój 14. konto czekowe w P. K. O. 203300.

Przegląd judaistyczny, organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej, nr. 1. Nakładem Spółki Przegląd Judaistyczny, drukiem księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Treść nr. I.: 1. Przedmowa. 2. Izraelici a żydzi (pierwszy artykuł) X. prof. dr. Michalski, (Warszawa). 3. W poszukiwaniu reformy ustroju gospodarczego — W. Mazur. 44. Czy żydzi są narodem? (pierwszy artykuł) (ow). 5. Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od roku 1793 do 1806 (pierwszy artykuł) — Dr. A. Woltkowski (Poznań). 6. Kronika: Przegląd polityczny: Na kanwie sprawy wileńskiej. Przegląd spraw palestyńskich. Przegląd prasy: Z prasy polskiej. Z prasy żydowskiej (żargonowej). Przegląd książek: Pierwszy antysemita w Polsce. 7. Różne.

Przegląd polsko-bułgarski, nr. 9. Treść: T. P.: Niemiecko-sowiecka ugoda a Polska. Min. Stambołiski o Polsce i małej entencie. Konferencja Skirmunta z Lloyd George'm. Rokowania polsko-sowieckie. Expose pol. ministra finansów. Lucjan Rydel: Historja Polski dla wszystkich Stan. Aug. Poniatowski (koniec). Bułgarzy i Polacy: Rajczo Wasilew: Święto 3-go maja. Red: Jubileusz Elina-Pelina. Dr. J. G.: Koncert polskich artystek w Teatrze Narod. Ze sztuki i literatury: G. G.: Artur Grotger (1837—67). O obrazy A. Płotnowskiego i T. Ajdukiewicza. A. Niemojewski: O Arturze Grotgerze.

Zapiski i sprawozdania z reszty czasopism i nadesłanych książek, tudzież nowości literackich, zamieścimy w następnym numerze.

Wszystkie wymienione nowości literackie, książki nadesłane i czasopisma
można zakupywać, sprowadzać i abonować
w Księgarni Kolejowej „Ruch" w Gdańsku
przy Kaszubskim Rynku 21.
Tamże na składzie obfity wybór dzieł z wszelkiej dziedziny

Kronika.

Wśród książek.

Śliwiński Artur. Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła. Wydanie drugie, poprawione, z wizerunkiem Mochnackiego. Str. 440. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Gdy w r. 1909 ukazało się we Lwowie pierwsze wydanie tego dzieła, była to pierwsza większa monografja o człowieku zapomnianym, a nawet wielu nieznanym, Maurycym Mochnackim. Początek jednak był szczęśliwy, ukazało się bowiem w niedługim czasie kilka poważniejszych monografji i rozpraw o tej olbrzymiej indywidualności, mającej niesłychany wpływ na życie polityczne i umysłowe w okresie powstania listopadowego. Ar. Śliwiński nazywa Mochnackiego niezrównanym stylistą, dzielnym agitatorem, żołnierzem, nieustraszonym trybunem, znakomitym historykiem i pierwszym pomiędzy pierwszymi publicystą. Nic więc dziwnego, że po przypomnieniu działalności i twórczości Mochnackiego pisała o nim krytyka: „Czekając dotąd swej chwili pisarz genjalny wszedł w dziedziny literatury z siłą żywiołową, z taką zniewalającą sobie mocą, z jaką wchodzili tylko najwięksi".

Monografja Ar. Śliwińskiego, dopełniona znacznie w drugim wydaniu, daje bajeczny obraz tej indywidualności, ukazując Mochnackiego potomności jak z najdzielniejszymi w narodzie targa więzienne kraty i pałającem okiem wpatruje się w świtającą jutrzenkę swobody, za którą po latach dopiero nad skrawioną i poszarpaną żelazem ziemią polską wzejść miało mickiewiczowskie słońce zbawienia.

Kulturalna okupacja Berlina.

Ciekawem zjawiskiem, nad którem zresztą warto się zastanowić i wyciągnąć z niego odpowiednie wnioski, jest prawdziwa kulturalna okupacja Berlina przez Rosjan, wobec których sama „Prawda" moskiewska ironicznie nazywa Berlin drugą stolicą Rosji. W Berlinie bowiem wychodzą cztery dzienniki rosyjskie, a dwa dalsze są w przygotowaniu; dwa lub trzy teatry zajęte są przez rozmaite zespoły aktorskie rosyjskie prócz kabaretów, koncertów itp. przez Rosjan lub dla nich urządzanych. Samych tylko wydawnictw rosyjskich jest w Berlinie conajmniej dziesięć, a księgarni rosyjskich bez liku. Zanotowaliśmy już w swoim czasie, że największe dziś wydawnictwo rosyjskie Z. F. Grzebina, którego cichym współpracownikiem jest i H. Gorkij, otworzyło w Berlinie swoją filję i przygotowuje się do kilku wielkich imprez wydawniczych. Jedną z nich jest bibljoteka pt. „Russkaja litieratura", której zadaniem jest ogłosić wybór możliwie zupełny, krytycznie zredagowany i przez wyczerpujące studjum o życiu i dziełach odnośnego autora poprzedzony, utworów wszystkich wybitnych pisarzy rosyjskich, począwszy od wieku osiemnastego. Redakcją książnicy tej zajęci są literaci o nazwiskach najbardziej znanych i cenionych, jak np. K. E. Czukowskij, E. F. Zamiatin, M. Gorkij, A. W. Amfiteatrow, F. A. Braun, W. A. Diesnickij i inni. Inna publikacja firmy Grzebina pt. „Życiorys ludzi wybitnych" obejmuje opisy życia i pracy słynnych działaczy kulturalnych rosyjskich i obcych od czasów najdawniejszych. W edycji zaś pt. „Podręczniki nauki nowoczesnej" ogłaszane są dzieła znakomitych uczonych rosyjskich, przeznaczone dla oświaty pozaszkolnej, celem szerzenia nauki w najszerszych warstwach społeczeństwa. Prospekty wydawnictwa ogłaszają współpracownictwo prof. S. T. Złatorogowa, W. M. Szymkiewicza, prof. O. D. Chwolsona, M. Gorkiego, prof. Kudriawskiego, Dobiasz Rożdiestwieńskiej, prof. R. Wippera i innych.

Sprzedaż słynnej bibljoteki.

W berlińskiem „Kaufhaus des Westens" wystawiono na przedaż słynną bibljotekę Wazów, złożoną z 3000 tomów, Bibljoteka ta ma być sprzedaną tylko w całości. Twórcą jej był ostatni król Szwecji z rodu Wazów Gustaw IV. Przez wnuczkę jego, Karolę, królowę saską, bibljoteka ta przywędrowała do Drezna. Po rewolucji niemieckiej, saski dom królewski sprzedał ją do Berlina.